Nr. 40. Lwów — Niedziela dnia 17 Lutego. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszed. ie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Opłatę należy uiścić równocześnie z zadaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 6 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 hal.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, redutów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 h od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce . . h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo . h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje

Dziś: ☾ św. Konstancyi P. | Izydora
Jutro: św. Flawiana | Agaty M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 6 min. 36
Zachód „ „ 4 „ 42

Długość dnia godzin 10 min. 6
Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Stosunek polsko-ruski.

Z niezwykłem zadowoleniem powtarzają niemieckie dzienniki w Austryi oświadczenie tutejszego *Diła*, że w przyszłym parlamencie Rusini nie będą należeli do koalicyi słowiańskiej. *Diło* głosi: „Nowem stronnictwem parlamentarnem, które w przyszłej Izbie poselskiej będzie mogło odegrać wybitną rolę, a nieraz nawet rozstrzygającą, stanie się klub ruski. Po wyborach, gdy zdobędziemy wszystkie przeznaczone dla nas mandaty i gdy reprezentacya nasza będzie solidarna i karna, z pewnością odegramy bardzo ważną rolę, ponieważ będziemy decydowali zawsze, ilekroć wytworzy się sprzeczność między Słowianami a Niemcami, albo też między konserwatystami a demokratami. W sprawach narodowych stanie koalicya słowiańska przeciw niemieckiej, Rusini zaś nie mają żadnej przyczyny łączyć się w takich razach ze Słowianami, którzy albo bezpośrednio są najzaciętszymi wrogami naszego narodu, albo też sojusznikami naszych gnębicieli. Jeżeli Słowianie oświadczą się za oddaniem nam Galicyi wschodniej, to staniemy po ich stronie, jeżeli zaś oni będą sprzymierzeńcami Polaków, jak tego niewątpliwie trzeba oczekiwać, natenczas Rusini będą tym ciężarkiem, który, rzucony na niemiecką stronę, jej da przewagę. Takim samym ciężarkiem będzie klub ruski wtedy, gdy przeciw sobie staną żywioły konserwatywne i demokratyczne. W tych wypadkach nasi posłowie również odegrają ważną rolę, gdyż będą działali wspólnie z socyalistami. Można się spodziewać, że przy zbliżających się wyborach zdobędziemy mniej więcej 30 mandatów, a Polacy nie zdołają utworzyć solidarnego Koła, lecz się rozbiją wskutek agitacyi ludowców i socyalistów. Powszechne głosowanie może sprawić tę niespodziankę, że Polacy rozbiją się na dwa kluby i przez to utracą swój dotychczasowy wpływ na sprawy państwowe, a jednocześnie wzrośnie znaczenie klubu ruskiego". — Z tego oświadczenia wynika z całą stanowczością tylko to jedno, że *Diło* z góry, jak zboże na pniu, jak skórę na niedźwiedziu, sprzedaje klub ruski temu, kto zechce go kupić: Niemcom, Słowianom, lub socyalistom — wszystko jedno! *Hałyczanin* sądzi, że to handel trochę ryzykowny i mniema, że może nie można „marzyć" o takiej roli klubu ruskiego. Powiada nawet stanowczo, że nie można, a to przedewszystkiem dlatego, że „dotychczas wszystkie stronnictwa rusińskie działają osobno, koncentracyi między niemi nie ma, zatem trudno zdobyć 28 mandatów. Gdyby jednak udało się je pozyskać, a na Bukowinie pięć, toby dopiero było 33-ech posłów. Następnie zaś gdzież pewność, że oni stworzą jeden karny klub, skoro już teraz wiadomo, że niektórzy będą kandydowali jako socyaliści i w razie wyboru wejdą do stronnictwa socyalno-demokratycznego? W najlepszym razie będą oni tylko hospitantami klubu ruskiego. Przypuściwszy jednak, że ten klub będzie liczył 33-ech posłów, to i w takim wypadku rola jego nie będzie ważną, bo ona taką może być tylko w większości parlamentarnej, to jest tam, gdzie Polacy, a z nimi Rusini nie pójdą". Jednak *Nowa Presse*, zacierając ręce, pociesza *Diło*, dowodząc, że 33-ech Rusinów „potrafi skutecznie paraliżować wpływ Koła polskiego i już przez to nieraz odegra ważną rolę".

„Potrafi skutecznie paraliżować wpływ Koła polskiego". Nic więcej! Dla *Nowej Pressy* to rzeczywiście ważne, ale co stąd dla Rusinów? Wszakże wpływu swego używa Koło polskie nie na korzyść Chin, ani Portugalii, jeno na pożytek całej Galicyi, a więc tak samo wschodniej, jak zachodniej. Lecz wcale nie myślimy toczyć sporu z *Diłem*, poprostu dlatego, że nie uważamy go za przedstawiciela narodu ruskiego.

Zastanawiamy się nad tą sprawą z dwóch powodów. Raz dlatego, że w twierdzeniach pism ruskich mamy dowód słuszności naszych dowodzeń, iż tak zwany „blok słowiański" w przyszłej Radzie państwa jest fikcyą, która nigdy się nie ziści. Niemcy rzeczywiście mogą stworzyć „blok", chociaż to zapewne nieprędko się stanie. Do tego bloku mogą się przyłączyć Rumuni i nawet Włosi, chociaż to ostatnie jest trudne. Ale Słowianie nigdy trwałego bloku nie stworzą. Jest to poprostu niemożliwość, nietylko z powodu sporu polsko-ruskiego, ale także z powodu zatargów o Szląsk i jeszcze z tej racyi, że Dalmaci wytwarzają dążności szkodliwe dla Słoweńców. Chwilowe bloki słowiańskie są możliwe, stały — nigdy. A że chwilowe zawsze będą rozgoryczały Niemców, a rozpadłszy się i straciwszy swą siłę, będą częściami bite przez rozdrażnionych przeciwników, przeto nie warto ich tworzyć. O wiele lepiej wprost nie dopuszczać do Rady państwa sporów narodowościowych, ilekroć zaś one powstaną, nasze Koło nie powinno do nich się mieszać, bo zresztą skądże obowiązek wyciągać komukolwiek kasztany z ognia? Sprawy kulturalne i ekonomiczne — oto pole, na którem możemy działać bardzo pożytecznie dla całej Galicyi w przymierzu ze wszystkimi, którym te kwestye będą leżały na sercu.

Z oświadczenia *Diła* wynika, że reforma wyborcza ożywiła nadzieje radykałów rusińskich na możliwość podziału Galicyi na dwa kraje. Tu nam wskazują: Za San! — jak litwomani radykalni na Litwie wołają do nas: za Niemen! Radykalizm wszędzie jest jednakowy. Historya dlań nie istnieje, chociaż to, co ona czyni, jest z pewnością trwalsze od haseł stronniczych. Bolesław Prus zwrócił się niedawno do litwomanów z takiemi słowami: „Wołacie: Precz z polskością! Ale jakież to krzywdy wyrządziła wam polskość? Gdzie są ci męczennicy litewskości, których zsyłali lub zabijali Polacy? Jakież to wsie litewskie oni palili? Jakie ograbili pamiątki, jakie zburzyli ogniska cywilizacyi? Gdzie te lochy, w których polskość więziła litewskich patryotów, te kajdany, w które ich zakuwała, te rózgi, które zdzierała na ich okrwawionych grzbietach, te polskie zakazy przeciw litewskiemu językowi? I na odwrót, czy Polacy żadnych, ale to żadnych nie oddali usług wspólnej ojczyźnie? Czy nie wydeptali jej własnemi nogami we wszystkich kierunkach, czy jej ziemi nie uprawiali własnemi rękami, czy nie użyźniali jej potem i krwią, czy nie zasłaniali jej swemi piersiami? Ona tak samo nasza, jak wasza. Ale oprócz tego, jak oddzielić tę polskość? Kto z was w swych żyłach odróżni krew polską od litewskiej. Czy istnieje cmentarz, na którymby nie mieszały się z litewskiemi polskie prochy? Kogo wy się chcecie wyrzec: czy tych, co razem z wami zwyciężali pod Grunwaldem i Wiedniem, a odpierali najazdy tatarskie, czy może tych, którzy razem z wami oddawali życie za naszą i waszą wolność, albo wreszcie tych, którzy opiewali piękno wspólnej naszej ziemi? Czy to wszystko razem z polskością ma pójść precz? A cóż zostanie?"

Zupełnie to samo, co Prus do litwomanów, możemy tu, w Galicyi, powiedzieć do radykałów rusińskich. I możemy zakończyć słowami Prusa: „Gorączka nacyonalizmu nie może trwać wiecznie; musi przyjść chłodna rozwaga i pocznie rządzić mądre postanowienie: jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego".

Zdrożności węgierskie.

Z łaski warchoła Lengyela pokazują Węgrzy najgorsze strony parlamentaryzmu. Koalicya dla zdobycia władzy używała środków w każdym razie nie takich, które nie boją się światła dziennego. Sprawy państwowe w żadnym razie nie powinny być prowadzone przy pomocy takich osób, jak ex-małżonka barona Schönbergera, ani przy pomocy sposobów, które muszą być ukrywane w archiwach jako tajemnica. Jeżeli minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy musiał poprzerzucać swych urzędników ministeryalnych, aby położyć kres wykradaniu aktów; jeżeli to wykradanie odbywało się także w ministeryum handlu i w najwyższej Izbie obrachunkowej, to najpierw było co wykradać, a powtóre byli kupcy na taki towar, byli amatorowie skandalu; oni zaś są [illegible] to splamiło węgierski parlamentaryzm, odkąd w nim kossuthowskie stronnictwo odgrywa głośną i burzącą rolę. Bo któż, jeżeli nie ono, zachęcało urzędników do niespełniania obowiązków służbowych, podając to za czyn patryotyczny? Potem zaś, kiedy ono dorwało się władzy i poczęło się waśnić, znaleźli się w niem posłowie, którzy przekupywali urzędników, aby w wykradanych przez nich aktach mieć na wszelki wypadek dowody jakichś win, jakichś nieuczciwości ministrów z własnego obozu. Ładne to jest towarzystwo, w którem wszyscy tak się wzajemnie szanują! Nie sam tylko Lengyel kupował akta u urzędników, skoro wykradanie dokumentów stało się chorobą epidemiczną, obejmującą dwa ministerya i najwyższą Izbę obrachunkową. Teraz tłómaczy się Lengyel, że nie wiedział, skąd Haydu ma akta. Jednakże skądkolwiek on je miał, zawsze miał nielegalnie, zatem nie wolno było ich kupować, ani brać darmo. Słusznie więc oskarżono Lengyella o współudział w kradzieży, on jednak stawia wykrętną tezę, że każdemu wolno zewsząd zbierać dokumenty, które mogą posłużyć mu do obrony. Gdyby się przyjęła taka teorya, to można byłoby ją natychmiast wzbogacić dodatkiem, że wolno przechowywać kradzione rzeczy, bo to służy do zrobienia majątku. Zhańbił się Lengyel, jeden z najgłośniejszych patryotników w obozie niezawisłości. Już to byłoby ciężką plamą na tem stronnictwie, ale plama jest znacznie większa, bo to samo robiło wielu innych, którzy dotąd nie są znani, gdyż jeszcze nie zrobili użytku ze swych nabytków.

Treść aktów, skradzionych przez Lengyela przy pomocy Haydu, podał w sejmie minister Kossuth. Nie ma w nich nic zdrożnego. Skoro na Węgrzech, jak w wielu innych państwach, utarł się zwyczaj dawania dziennikom rządowych ogłoszeń, to nie można uważać tego za przekupstwo. Musimy to przyznać, chociaż wolimy, aby wszędzie było tak, jak jest u nas, w Galicyi, gdzie władze państwowe nie dają dziennikom żadnych płatnych ogłoszeń, a czasami tylko proszą redakcye o bezpłatne doniesienia w sprawach obchodzących szeroki ogół. Co najwięcej można powiedzieć, że zbyteczna była grzeczność ministrów względem dzienników, gdy im wypłacali ryczałt za kilka lat z góry. Taka grzeczność zniewalała do wzajemnej grzeczności dzienników względem rządu, jednakże nie można nazwać tego przekupstwem. Ale Lengyel utrzymuje, że minister Kossuth nie powiedział całej prawdy, bo w rzeczywistości szły na dzienniki nie dziesiątki, ani setki tysięcy koron, lecz — miliony! Któżby teraz wierzył na słowo Lengyelowi? On do takiego stopnia stracił zdolność odróżniania rzeczy godziwych od niegodziwych, że dobrowolnie sobie szkodzi. I tak powiada, że przed laty był naczelnym redaktorem jakiegoś dziennika, lecz kiedy się dowiedział, że właściciel jego bierze łapówki od rządu, to wystąpił z redakcyi. Czy to już wszystko, co powinien był zrobić? Sądzimy, że było jego obowiązkiem publicznie wystąpić przeciw nadużyciu. On jednak milczał aż do chwili, w której pokłócił się z rządem. Wierzyć mu niepodobna.

Lecz z każdego paszkwilu zawsze coś przylgnie do oczernionego. Na politycznych stosunkach węgierskich spoczął przykry cień, — nie bez winy posłów, bo oni zdemoralizowali urzędników, nie bez winy rządu, bo niedość był ostrożny w stosunkach z dziennikami handlującymi opinią, nie bez winy większości parlamentarnej, bo w gronie swem trzyma osobistości, na które z dawna wszyscy palcami pokazują, jako na więcej niż wątpliwe pod względem moralnym. Takie wypadki ogromnie szkodzą parlamentaryzmowi.

Korespondencye.

Wiedeń 15 lutego.

(Zgoda między farmaceutami a właścicielami aptek. — Raut u księżnej Lubomirskiej. — Akademia krawiecka).

(y). Długoletnia walka, jaką prowadzili farmaceuci z właścicielami aptek, została nareszcie pokojowo zakończona. Zwrot ten nastąpił skutkiem ustanowionej niedawno przez rząd nowej taryfy aptekarskiej, która między innemi zmusza właścicieli aptek do udzielania kasom chorych 50% opustu za pobierane u nich leki. Owóż przeciw temu zarządzeniu podnoszą wiedeńscy właściciele aptek stanowczy protest, gdyż, zdaniem ich, przy takim opuście będą musieli z własnej kieszeni dopłacać do wielu lekarstw, wydawanych dla kas chorych. W walce tej farmaceuci stanęli po stronie swych pracodawców i na odbytem tymi dniami walnem zgromadzeniu austryackiego związku farmaceutów przyszła zgoda do skutku. Postanowiono więc wspólnemi siłami wdrożyć akcyę przeciw nowej taryfie. Zarazem porozumiały się obie strony w sprawie uchylenia konkurencyi farmaceutów węgierskich, którzy narzucają się wprost wiedeńskim właścicielom aptek i przyjmują u nich posady za wynagrodzeniem znacznie niższem od ustanowionego po ostatnim strejku. Owóż zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, wkładającą na właścicieli aptek poniekąd moralny obowiązek nieprzyjmowania prowizorów węgierskich. Druga rezolucya zapowiada walkę mającą na celu wyrugowanie z aptek austryackich wszelkiego rodzaju specyfików wyrabianych na Węgrzech. Niezależnie od wspomnianej wyżej zgody, czyni związek farmaceutów gorliwe zabiegi o jak najwydatniejsze powiększenie liczby aptek w Austryi. Opierając się na postanowieniach sankcyonowanej niedawno ustawy aptekarskiej, wniósł ten związek do władzy podanie o [illegible] na kreowanie w samym Wiedniu 65 nowych aptek. — Żarliwą agitacyę rozwinięto także na prowincyi, a rezultatem jej jest to, że mnóstwo gmin nadsyła do ministerstwa prośby o otwarcie aptek.

W tutejszych salonach księżnej Maryi Lubomirskiej odbyło się przy końcu zapust wspaniałe przyjęcie, na którem zebrała się, oprócz przedstawicieli kolonii polskiej także reprezentacya najwyższej arystokracyi. Ze sfer dworskich przybyli na zabawę arcyksiążę Leopold Salwator z małżonką arcyksiężną Blanką, tudzież arcyksiężna Marya Teresa z córką arcyksiężniczką Eleonorą. Ze świata dyplomatycznego przybyli ambasador francuski markiz Reverseaux, ambasador niemiecki hr. Wedel, poseł chiński Li-Chung-Mai, posłowie br. Tucher, de Azevedo, kierownik ambasady japońskiej Niski. Nadto w długim spisie gości znajdujemy między innemi nazwiska: ministra finansów dra Korytowskiego i jego małżonki, księcia Lobkowitza z żoną, przedstawicieli rodzin książęcych i hrabiowskich Windischgraetzów, Harrachów, Hoyosów, Huynów, dra Bilińskiego z żoną, hr. Karola Lanckorońskiego, Dawida Abrahamowicza z żoną, dra Piętaka, Stanisława Jędrzejowicza, baronową Ziemiałkowską, hr. Stanisława Szeptyckiego z żoną, byłego posła Moysę z żoną, profesora Pochwalskiego z żoną, prezydenta wspólnego trybunału obrachunkowego dra Ernesta Plenera, hr. Egona Chorinsky'ego, hr. Vettera, hr. Kuefsteina, hr. Lippe i wielu innych. Podczas rautu odbyły się produkcye nadwornego pianisty Alfreda Grünfelda, śpiewaka Pawła Schmedesa, wirtuozki na skrzypcach Anny de Yong i nadwornego muzyka Ary van Leeuwen. Dzienniki stwierdzają, że ten raut u księżnej Lubomirskiej zaliczyć należy do najwspanialszych zabaw towarzyskich, jakie tej zimy odbyły się w arystokratycznych salonach wiedeńskich.

Powstać ma niebawem w Wiedniu nowy zakład przemysłowo-naukowy, coś w rodzaju akademii krawieckiej. Deputacya związku krawców damskich pod przewodnictwem p. Jana Kaspra była w tej sprawie u ministra oświaty dra Marcheta i wyłuszczyła mu swój projekt, podając, że pragnie powstać mającą szkołę nazwać akademią mody. Minister zauważył na to, że akademia sztuk pięknych sprzeciwi się nadaniu takiej nazwy nowej szkole, zresztą jednak zapewnił, że rząd sympatyzuje z tym projektem i gotów jest nawet udzielić pewnej subwencyi na cele powstać mającej szkoły. Wedle objaśnień członków deputacyi, nowa szkoła dążyć będzie do ułatwienia swym wychowankom wyższego wykształcenia w technicznem wykonaniu sukień, a zarazem do wyrobienia w nich smaku artystycznego. Ważne miejsce w programie naukowym zajmować będzie anatomia i nauka o kolorach. Prawdopodobnie gmina miasta Wiednia, tudzież sejm dolno-austryacki i Izba handlowa udzielą również odpowiednich subwencyj na utworzenie takiego zakładu naukowego, tem bardziej, że będzie to pierwszy tego rodzaju zakład w Europie i ściągnie także z zagranicy uczniów, a przez to przyczyni się do podniesienia powagi wiedeńskich krawców damskich.

Wiec katolicki

Lwów, 16 lutego.

Ze dwieściepięćdziesiąt przeważnie znanych osób ze Lwowa i z prowincyi zebrało się wczoraj wieczorem w lokalu „Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej", ażeby naradzić się nad sytuacyą przy zbliżających się wyborach do Rady państwa, pierwszych na podstawie nowej ordynacyi.

Zebranie zagaił prezes Stowarzyszenia katolicko-narodowego dyr. Wojciech Biesiadzki podnosząc, że Stowarzyszenie, na którego czele stoi, połączy się w akcyi wyborczej z Centrum ludowem, jako stronnictwem politycznem, mającem te same cele i dążenia co Stowarzyszenie katol.-narodowe. Katolicko-narodowa akcya wyborcza będzie miała we Lwowie wdzięczne zadanie, gdyż przypuszczać wolno, że Lwów, miasto przeważnie katolickie i przeważnie polskie, wybierze na posłów ludzi, którzy dzielnie bronić potrafią interesów naszej narodowości i naszej wiary.

Przez aklamacyę zgromadzenie wybrało przewodniczącym prof. Rydygiera, zastępcami przewodniczącego x. dr. Słusarza i p. Müllera, zaś sekretarzami pp. dr. Janusza Przygodzkiego i Walerego Włodzimirskiego.

O stanowisku stronnictwa kotolickiego centrum podczas zbliżającej się akcyi wyborczej referował prof. Włodzimierz Czerkawski (z Krakowa). Na wstępie swego przemówienia wskazał on na to, że obecnie wieje duch usunięcia idei narodowych na plan jak najdalszy, a to pod pokrywką zażegnania sporów narodowościowych w parlamencie wiedeńskim. My baczyć musimy na to, żeby posłowie nasi dla jakiejś doktryny lub celów ubocznych nie odstępowali sztandarów narodowych. Idea narodowa jest gruntem organizacyi katolickiej. Austrya w historyi swojej zawsze spaźnia się i robi to, co w Europie już gdzieindziej zrobili. Dlatego spodziewać się możemy, że walka przeciw katolicyzmowi prowadzona obecnie we Francyi, dotrze kiedyś i do Austryi. A wtedy liczba zastępu posłów o katolickich przekonaniach w parlamencie zadecyduje o losach tej walki. Dlatego baczyć winniśmy, aby weszło do parlamentu jak najwięcej ludzi rzeczywiście katolickich przekonań.

Trzecim warunkiem, którego należy wymagać od kandydatów na posłów jest opowiedzenie się przy zasadach demokratycznych. We wschodniej Galicyi, gdzie najwybitniej na plan pierwszy wysuwa się walka narodowościowa polsko-ruska, przez konieczność samoobrony narodowości wzrasta jej solidarność wewnętrzna, zacierają się różnice partyjne. Dla Polaka przedewszystkiem dobrym kandydatem jest Polak; zaś w zachodniej Galicyi, gdzie nie wisi nad nami obuch waśni narodowościowej, tam różnice przekonaniowe i partyjne grają rolę wybitną. Wielu ludzi nadzwyczaj znakomitych w polityce chce się usunąć od czynnego udziału w polityce, bo nie umie znaleść drogi do szerokich mas ludowych, przypuszczonych teraz do decydującej roli w wyborach. O ile stronnictwa i ludzie konserwatywni nie umieliby lub nie zdołali się nagiąć do nowych warunków życia politycznego, to byłaby szkoda niepowetowana, gdyby tych ludzi zasłużonych brakło w życiu publicznem. Gdy jednak oni zechcą usunąć się, bo nie potrafią się nagiąć do nowych warunków i odmiennej taktyki, to Centrum ludowemu przypadnie rola podwójna wywalczenia sobie należnej pozycyi i ratowania zagrożonej pozycyi owych stronnictw, które dotąd ster spraw w kraju dzierżyły. „Za wolność naszą i waszą", dawne hasło romantyków politycznych, przetransponować możnaby na aktualne hasło Centrum ludowego.

Centrum ludowe nie rozporządza wprawdzie ludźmi o znanych, rozgłośnych nazwiskach, lecz ma wszędzie w powiatach swoich ludzi zaufanych, którzy utrzymują ścisły kontakt z ludem. Krzykacze socyalistyczni umieją łatwo uczynić się głośnymi. To dezoryentuje ludzi nieświadomych rzeczywistych stosunków. Krzykacze owi jednak oprócz taniego rozgłosu, nie rozporządzają niczem innem: wpływu realnego nie mają, tego wpływu, którym rozporządzają ludzie centrowi. Dotąd Centrum jest jeszcze lekceważone, lecz z początkiem maja lekceważenie to zniknie. Klęska socyalistów przy ostatnich wyborach w Niemczech wykazała, iż rzekomy wpływ socyalistów jest illuzoryczny. Socyaliści i radykali są ruchliwi i dlatego przy wyborach potrafią nieraz dużo zdziałać. Stronnictwa umiarkowane mają stokroć większe masy zwolenników, niż socyaliści lub radykali, ale ci zwolennicy są przeważnie bierni w polityce i niechętni do walki wyborczej. Najważniejszem tedy jest zadaniem, masy te wyprowadzić ze stanu ich bierności i doprowadzić je do urny wyborczej. Dwa są do tego środki. Pierwszy środek, to działalność zapomocą agitacyi, broszur i wieców, a drugi środek, to owe „pójście w lud", o którem mówił Leon XIII, to bezpośrednia styczność z ludem i cicha praca wśród niego i dla niego. Gdy pilnie chwycimy się obydwóch tych środków, z pewnością bierne te, a olbrzymie masy zwolenników katolicko-narodowych idei doprowadzimy do urny i zdobędziemy zwycięztwo przy wyborach.

Zgromadzenie nagrodziło prelegenta hucznymi oklaskami.

Drugi z kolei referent poseł sejmowy X. Wesoliński mówił o sytuacyi wyborczej we Lwowie. Wskazał on na to, że obecny podział miasta naszego na 7 okręgów wyborczych i możność głosowania tylko w jednym z okręgów na jednego z siedmiu posłów miasta naszego ogromnie utrudnia sytuacyę stronnictw w wyborach, ponieważ łatwiej było dotąd danemu stronnictwu zebrać wiele stronników z całego miasta w celu sforsowania jakiejś kandydatury, niż obecnie przeforsować swego kandydata jedynie za pomocą przyjaciół swoich w tej lub tamtej dzielnicy (a raczej w tym lub tamtym okręgu) zamieszkałych. X. Wesoliński zwrócił uwagę na to, że podział okręgów we Lwowie jest bardzo sztuczny. Części tych samych ulic lub placów należą do rozmaitych okręgów. Mówca przypuszcza, że żydzi lwowscy liczą na dwa z siedmiu mandatów lwowskich, a mianowicie z dzielnicy II i III (grodeckie i żółkiewskie). Mają tam podobno kandydować dr. Diamant (socyalista w II dzieln.) i dr. Loewenstein (w III dzielnicy).

Z kolei mówił x. Wesoliński o organizacyi Rady Narodowej. Następnie jako przyczynę dotychczasowych niepowodzeń katolików przy wyborach, wskazał na bierność polityczną katolików. Zadaniem katolików więc jest przedewszystkiem nie usuwać się od pracy. Niebawem potworzą się powiatowe komitety Rady Narodowej. Desygnowanym do tych komitetów katolikom nie wolno jest usuwać się pod jakimkolwiek pozorem. Ruchliwość socyalistów przy wyborach powinna być wzorem dla katolików. Gdyby katolicy umieli tak agitować i tak być czynnymi w polityce, jak socyaliści, toby z Galicyi nie wyszedł ani jeden niekatolicki kandydat. Xiężom nie wolno jest agitować z ambony, lecz obowiązkiem ich jest oświecać parafian, że ich powinnością jest głosować tylko na katolickich kandydatów. Czy xięża to zrobią, czy tego nie zrobią, to socyaliści zawsze krzyczeć będą o „xiężej agitacyi". W najbliższych wyborach zadecydują masy. Kto te masy pchnie do urny, ten zwycięży. Uczynić to powinien kler. Nie będzie to agitacya, ale spełnienie pięknego obowiązku obywatelskiego. Ponieważ przyszłe wybory są pierwsze oparte na nowej zasadzie, to stanowić one będą precedens. Baczyć więc należy, aby ten precedens nie był fatalny.

Mówca zakończył wnioskiem o uchwalenie następującej rezolucyi:

„Zebrani wyrażają przekonanie, że stronnictwo katolicko-narodowe weźmie jak najżywszy udział w przyszłych wyborach we Lwowie, a zarząd tego stronnictwa rozwinie jak najenergiczniejszą działalność w tym kierunku".

Po otwarciu dyskusyi, pierwszy mówca dr. Janusz Przygodzki podniósł, iż stronnictwo katolicko-narodowe przystąpiwszy do Centrum katolickiego, temsamem poddało się jego komendzie. Stronnictwo zupełnie ufa wytrawności mężów politycznych, stojących na czele Centrum, a zastrzedz się musi tylko przeciwko temu, żeby Centrum w zawieranych w przyszłości kompromisach wyborczych nie usuwało się od stawiania kandydatur tam, gdzie takie usunięcie nie okaże się nieodzownie konieczne ze względów narodowych. Mówca zakończył wnioskiem o uchwalenie votum ufności i uznania zarządowi Centrum ludowego. Przyjęto wśród żywych oklasków.

Z kolei przemawiał imieniem katolickich robotników maszynista pan Jakóbczyński; po nim pan Thullie, który wskazał na to, że stronnictwo katolicko-narodowe, jako broniące ojczyzny i rodziny, w przeciwstawieniu w walce z socyalistami znaleźć winno poparcie tych wszystkich ludzi, którzy pragną pokojowego rozwoju społeczeństwa.

Wreszcie przewodniczący prof. Rydygier wezwał do wytrwałości w szarej, codziennej pracy politycznej, na której jedynie oprzeć się może powodzenie wyborcze — i poddał pod głosowanie rezolucyę zgłoszoną przez x. Wesolińskiego. — Zgromadzenie jednomyślnie przyjęło tę rezolucyę.

Następnie przez aklamacyę przyjęto rezolucyę dra Przygodzkiego, wyrażającą votum zaufania dla Centrum ludowego.

Na tem o w pół do 10 wieczorem zakończyły się obrady.

Kronika sejmowa.

= *(Podwyższenie płac nauczycieli ludowych).* Projektowane przez Wydział krajowy (a znane z kilku już w *Przeglądzie* ogłoszonych artykułów) podwyższenie płac nauczycieli ludowych obciąży budżet krajowy kwotą 2,640.785 koron. Suma ta nie jest ostateczną, gdyż doliczyć do niej trzeba stosunkowy do ogólnego podwyższenia płac nauczycielskich wzrost wydatku na emerytury, pensye wdowie i sieroce. Ten wzrost ściśle obliczyć się nie da; w przybliżeniu preliminuje go Wydział krajowy na 350 tysięcy K. Tedy ogólny wzrost ciężaru budżetowego wyniesie około 3,000.000 koron.

W razie przyjęcia wniosków Wydziału krajowego przez Sejm, ogólna suma wydatku na płace nauczycieli i nauczycielek stałych wyniesie rocznie 10,071.708 koron, zaś dla nauczycieli i nauczycielek tymczasowych 2,767.757 koron. Doliczywszy do tego emerytury, płace wdowie i sieroce, oraz nieuwzględniony w obliczeniu przytoczonych cyfr normalny przyrost liczby sił nauczycielskich w latach 1907 i 1908 — przyjąć należy, że ogólny wydatek kraju na płace nauczycielskie w r. 1908 tj. w tym roku, w którym od dnia 1-go stycznia podwyższenie płac nauczycielskich ma wejść w życie, wynosić będzie przeszło 15,000.000 koron.

W stosunku do obecnych dochodów zwiększyć się mają dochody nauczycieli po myśli projektu Wydziału krajowego po podwyższeniu płacy, dodatku na mieszkanie i dodatków pięcioletnich (quinqueniów) przeciętnie o 41%, zaś dochody nauczycielek o 27%. Oprócz bowiem podwyższenia płacy (t. zw. głównej), projektuje Wydział krajowy około 100% podwyższenie dotychczas pobieranego dodatku na mie-

szkanie i około 50% podwyższenie dodatków pięcioletnich. Bez dodatków pięcioletnich podwyższenie płac nauczycieli wynosić będzie w rozmaitych klasach dochodów od 30·7% do 56·7%, zaś nauczycielek od 17·6% do 41·1%.

Po tem podwyższeniu będą nauczyciele w Galicyi tak doskonale sytuowani, że płace ich równać się będą płacom nauczycieli na Szląsku, w Austryi Górnej i w Czechach, a przewyższać będą płace nauczycieli we wszystkich innych krajach koronnych Austryi.

* * *

Klub demokratyczny uchwalił na odbytem wczoraj posiedzeniu uznać proponowane przez Wydział krajowy podwyższenie płac nauczycieli szkół ludowych za niewystarczające i pójść w tem podwyższeniu aż do zrównania z płacami trzech najniższych kategoryi urzędników państwowych, to jest XI-tej, X-tej i IX-tej rangi.

Skandale na Węgrzech.

Budapeszt. W węgierskiej Izbie posłów, w toku dyskusyi nad ustawą o ubezpieczeniu robotników, poruszył poseł Hedervary obecne skandale prasowe i obszernie omawiał „system pauszali", a p. Rakovszky domagał się, aby ryczałty te były zupełnie zniesione.

Prezes gabinetu Wekerle oświadczył, że już kilkakrotnie podnosił konieczność reformy prasowej, nie myśli jednak ograniczać praw prasy i nie jest za przedsięwzięciem tej reformy bez wysłuchania powołanych czynników. W sprawie systemu ryczałtów wywodził, że nie ma tu mowy o względach na polityczną barwę dziennika i że gdyby obliczono cenę rządowych inseratów według zwykłej taryfy, państwo musiałoby jeszcze więcej płacić. Dalej wystąpił Wekerle przeciw takiemu pojmowaniu sprawy, jakoby prasa węgierska była sprzedajną. Przy osądzaniu prasy nie powinno się podnosić tylko błędów, lecz powinno się także nie zapominać o jej wielkich zaletach. System pauszalowy uważa za nienormalny, to też rząd gotów jest do przeprowadzenia sanacyi. Objąwszy w spadku gotowy system po poprzednich rządach, dąży do uzdrowienia stosunków bez wstrząśnień. Na ostatniej Radzie ministerstwa wymieniono już zdanie co do sposobu położenia w sposób radykalny kresu nietylko nienormalnemu systemowi ryczałtowego wynagrodzenia, ale wprost do ustawowego zakazania go. (Żywe oklaski).

Przygotowywany przez rząd projekt ustawy wprowadza też inne udogodnienia w wypłatach i należy się spodziewać, że rozpocznie taki zwrot w życiu publicznem, że o jakimś nieuczciwym stosunku pomiędzy ministerstwami a prasą nie będzie nawet mowy. W tej ustawie, na wzór zagraniczny, usunięte zostaną też anormalne stosunki ze stanu prawnego prasy. Przedsięwzięte reformy, jak się spodziewać należy, usuną wszelkie tu podniesione wątpliwości, uspokoją życie publiczne Węgier i przywrócą im dobre imię zagranicą.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne zapewnia z poważnego źródła, że rząd wogóle gotów jest podać treść skradzionych w ministerstwie handlu aktów do wiadomości ogółu i parlamentu.

Senat sądu budapeszteńskiego polecił uwięzionego Hajdu wypuścić na wolną stopę. Senat uznał, że Hajdu nie popełnił kradzieży, lecz tylko zdradę tajemnicy urzędowej. Według zaś ustaw węgierskich, oskarżony o tę zbrodnię nie może być zatrzymany w więzieniu śledczem.

Budapeszt. Dziennik *A Nap* ogłasza dalsze akta najwyższej Izby obrachunkowej, które poseł Lengyel otrzymał za pośrednictwem urzędnika Hajdu i kazał odfotografować. *A Nap* zamieszcza fotografię owych aktów. W wspomnianych wyżej aktach zawarta jest obszerna wymiana pism między Izbą obrachunkową a ministerstwem handlu.

Pod datą 25 stycznia domaga się mianowicie Izba wyjaśnień co do ryczałtu dla radykalnego dziennika *Egyetertes*, który w październiku roku 1905 otrzymał za r. 1906 z góry ryczałt 10.000 K. Ryczałt ten za rok 1906 został uchwałą z dnia 2 czerwca 1906 r. podwyższony o 25.000 koron z mocą działającą wstecz za cały ten rok. Izba obrachunkowa domaga się tedy od ministra handlu wyjaśnienia tego dodatkowego podwyższenia kredytu za usługi, które już za cenę 10.000 były umówione i wykonane. Następnie wykazuje Izba obrachunkowa specyalnie jeszcze tę nieprawidłowość, że umowa w sprawie ryczałtu dla *Egyetertesa* zawartą została bez poprzedniego zbadania przez dyrektoryat *causarum regalium*, który jest kompetentny do badania wszystkich umów skarbowych, przekraczających pewną wysokość.

Dalej ogłasza wymieniony dziennik pismo ministra handlu do prezydyum gabinetu, w którem minister, powołując się na zapytanie najwyższej Izby obrachunkowej, prosi prezydenta ministrów o wyjaśnienie, jak użyto kwoty 200.000 kor., którą za czasów Fejervarego przekazały węgierskie koleje państwowe do funduszu dyspozycyjnego prezydyum gabinetu. Prezydyum odpowiedziało pismem z 5 czerwca 1906, że ku swemu ubolewaniu nie jest w stanie dać wyjaśnienia co do funduszu dyspozycyjnego z czasów swego poprzednika, gdyż wynika z natury owego funduszu, iż nie wiadomo, jak został użyty.

Budapeszt. *Budapesti Naplo* donosi: Hr. Tisza dowiedział się z gazet, że tak pisma, jak i posłowie potępiają istniejący od lat 15 zwyczaj, na którego podstawie co roku 200.000 kor. z zapasów kasowych węgierskich kolei państwowych, oddawanych bywa do dyspozycyi prezydenta gabinetu. Ponieważ Tisza nie chce, aby na nim ciężył jakiś zarzut, przeto postanowił wydane za swych rządów pieniądze, zwrócić z własnych funduszów. Przybył więc do Wekerlego, aby go o tem zawiadomić. Wekerle — pisze *Budapesti Naplo* — wzbraniał się przyjąć ofiarowane przez Tiszę pieniądze i prosił go, aby tego nie czynił. Gdyby bowiem obstawał przy swoim zamiarze, to w bardzo niemiłem położeniu znaleźliby się wszyscy prezydenci gabinetu od Szapary'ego począwszy, bo trzymając się zasady *noblesse oblige* musieliby również wrócić wydane przez siebie sumy z funduszu dyspozycyjnego. Wekerle musiałby zwrócić 500.000 koron, a tyleż także Koloman Szell.

Czy Tisza usłuchał prośby Wekerlego i zamiar swój cofnął, o tem *Budapesti Naplo* nie wspomina.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Ponieważ ogólny rezultat wyborów jest już dotąd tak niepomyślny dla rządu, iż stronnictwa opozycyjne będą miały około 70% posłów w dumie, przeto przewidują dymisyę Stołypina. Car ma mu podobno za złe to, że łudził go ciągle, iż wybory wypadną na korzyść stronnictw monarchicznych. Stołypin zaś zasłania się tem, że nie on prowadził wybory, ale wiceminister Križanowskij, a ten ciągle przewidywał, że opozycya przepadnie przy wyborach.

Warszawa. Przez Warszawę przejeżdżają agenci firm niemieckich powracający z Rosyi, gdzie otrzymali zamówienia na znaczne sumy. Zamówienia te dotyczą towarów, których do niedawna dostarczała Rosyi głównie Warszawa, mianowicie taniej galanteryi, taniej odzieży, bielizny itp. Odbiorcy rosyjscy po daremnem oczekiwaniu zamówionych dostaw od producentów warszawskich zwrócili się teraz gremialnie do przemysłu niemieckiego.

Warszawa. W Łodzi wczoraj trzej robotnicy zastrzelili jadącego w dorożce właściciela przędzalni Alojzego Grossa. Mordercy zbiegli.

Warszawa. Z wyroku sądu polowego w Będzinie dwóch bandytów powieszono, a dwóch rozstrzelano.

Warszawa. Onegdaj po przymusowej przerwie trzydziestokilkoletniej odprawił xiądz grecko-katolicki Leon Szymański pierwszą mszę unicką w kościele mokotowskim.

Odessa. Sprowadzone z Mikołajewa łamacze lodów okazały się za słabe do rozbicia lodów w porcie. Położenie parowców jest rozpaczliwe. Parowiec „Niżny Nowgorod", wyjechawszy z portu i kierując się na „Daleki Wschód" uwiązł w lodach i od sześciu dni stoi poza granicą portu nie mogąc się dalej ruszyć. Komitet giełdowy na odbytem wczoraj posiedzeniu uznał te lody za *vis major* i przez to samo zwolnił Towarzystwa żeglugi i kapitanów okrętów od przyjętych zobowiązań.

Lublin. O próbie ucieczki z więzienia w Lublinie rewolucyonistów socyalistycznych nadchodzą następujące szczegóły: W niedzielę o godz. 7-ej wieczorem dyżurny dozorca więzienia lubelskiego Raczkowski, przyjmując nocną służbę, obchodził cele więzienne w celu sprawdzenia, czy wszyscy więźniowie są w celach. Gdy już obszedł pewną część cel, mieszczących się w trzech gmachach, skierował się do cel, znajdujących się w wieży. Tam z początku sprawdził celę dolną, a następnie udał się do celi średniej na 1-em piętrze, w której mieściło się 12 aresztantów karnych, pozostających jeszcze pod śledztwem sądowem. Po otworzeniu drzwi do tej celi, zamknięci w niej aresztanci gromadnie rzucili się na Raczkowskiego, ubezwładnili go, odebrali mu broń, zdjęli ubranie i związanego z zakneblowanemi ustami wrzucili do celi. Jeden z aresztantów natychmiast przywdział zdjęty z Raczkowskiego mundur, wziął do ręki nocną jego latarkę i w towarzystwie czterech innych więźniów wybiegł na dziedziniec więzienny, skąd niebawem powrócili do celi, prowadząc z zarzuconym na głowę workiem i mocno związanego z zakneblowanemi ustami drugiego dozorcę, niejakiego Sucha, pełniącego wówczas służbę nocną na dziedzińcu więziennym. Wtedy wszyscy więźniowie wyszli na dziedziniec, wyłamali zamek w stolarni, w budynku parterowym w tylnej części więzienia, wynieśli z niej drabinkę, którą przystawili do ściany tego budynku i weszli po niej na dach, mając zamiar spuścić się z niego poza ogrodzenie za pomocą liny, wcześniej przygotowanej z kołder sukiennych, długości kilkunastu łokci. Spostrzegł to stojący na straży poza obrębem więziennym szeregowiec pułku riazańskiego i zagroził więźniom, że będzie strzelał. Więźniowie nie widząc żadnego sposobu ucieczki, postanowili zaniechać powziętego zamiaru i powrócili do celi, z której niebawem wypuścili dozorcę. Wystraszony Raczkowski wpadł do kancelaryi więziennej i opowiedział o tem, co się stało, naczelnikowi p. Górskiemu. Na żądanie jego niebawem nadeszło do więzienia wojsko i straż ogniowa z pochodniami, w celu sprawdzenia liczby więźniów i odszukania tych, którzy, korzystając z zamieszania, mogli w ciemnościach nocy zbiedz bezkarnie. Po uwolnieniu z więzów dozorcy Sucha i sprawdzeniu liczby więźniów, okazało się, że są wszyscy. Dziewięciu niedoszłym zbiegom, mianowicie: Wawrzyńcowi Djakowi, Franciszkowi Ślusarczykowi, Franciszkowi Kowalskiemu, Janowi Chojeckiemu, Szymonowi Kowalskiemu, Aleksandrowi Majewskiemu, Szmulowi Tajtelbaumowi, Konstantemu Kiebasińskiemu i Józefowi Kulczyckiemu — włożono natychmiast na nogi kajdany.

Z izby sądowej.

Kraków 15 lutego.

(Skrytobójcze morderstwo).

Rozprawa przeciw braciom Taborskim: Stanisławowi, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, i Józefowi, oskarżonemu o współudział w tej zbrodni skończyła się wczoraj. Przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie pytanie co do Stanisława Taborskiego o zbrodnię morderstwa, a zatwierdzili pytanie o zbrodnię zabójstwa. Co do Józefa Taborskiego zaprzeczyli wszystkim pytaniom. Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Stanisława Taborskiego na pięć lat ciężkiego więzienia, zaś Józefa Taborskiego uwolnił.

SEJM.

Lwów, 16 lutego.

(2 posiedzenie III sesyi VIII peryodu).

O godzinie wpół do 11 przed południem p. marszałek kraju otworzył posiedzenie Sejmu i poświęcił gorące wyrazy pośmiertnego wspomnienia bł. p. posłowi Arnoldowi Rappoportowi, który — jak to donieśliśmy — zmarł we czwartek w Wiedniu. Następnie p. marszałek zawiadomił Sejm, że poseł Stefan Sękowski złożył mandat zastępcy członka Wydziału krajowego. Urlopów udzielono posłom Władysławowi Czaykowskiemu i bar. Brunickiemu. Potem odczytano petycye, między któremi znajduje się wniesiona przez p. Michalskiego petycya dra Kunzeka o subwencyę na kształcenie się w rzeźbiarstwie. Dr. Kunzek był lekarzem miejskim we Lwowie. Porzucił jednak praktykę lekarską i od pięciu lat, walcząc z niedostatkiem, pracuje nad swojem wykształceniem artystycznem. Do petycyi załączył on kilkadziesiąt fotografij rzeźb swoich, świadczących chlubnie o jego talencie. Po poparciu tej jego petycyi przez p. Michalskiego, przystąpiono do porządku dziennego.

Odczytano zgłoszony pod koniec onegdajszego posiedzenia wniosek pp. Bobrzyńskiego, Abrahamowicza i tow. o rozszerzenie kompetencyi krajowej Rady szkolnej i o reformę seminaryów nauczycielskich.

Wedle projektu wnioskodawców, ma w przyszłości należeć do kompetencyi krajowej Rady szkolnej: mianowanie inspektorów szkolnych okręgowych, dyrektorów i nauczycieli szkół ludowych, nauczycieli szkół średnich, handlowych i przemysłowych, dyrektorów szkół zawodowych rzemieślniczych. Nominacye inspektorów szkolnych krajowych na wniosek Rady szkolnej, zastrzeżone być mają Cesarzowi; tak samo nominacye dyrektorów szkół średnich i ogólnych szkół przemysłowych, oraz wyższych handlowych, a to na podstawie terna, przedstawionego przez Radę szkolną krajową. Dalej należeć ma do Rady szkolnej krajowej przyznawanie dodatków pięcioletnich wszystkim kategoryom nauczycieli wraz z dyrektorami szkół średnich, przemysłowych, handlowych i seminaryów nauczycielskich; układanie (a po uzyskaniu przyzwolenia ministra przeprowadzanie) planów naukowych i regulaminów szkolnych i naukowych dla wyższych szkół podlegających Radzie szkolnej krajowej; zatwierdzanie książek szkolnych i środków naukowych dla szkół średnich, seminaryów nauczycielskich, szkół handlowych i przemysłowych. W sprawach dyscyplinarnych służyć ma z reguły przeciw orzeczeniom Rady szkolnej prawo rekursu do ministerstwa, z wyjątkiem tych wypadków, w których orzeczenie opiewa na karę nagany.

Drugi wniesiony przez pp. Bobrzyńskiego, Abrahamowicza i tow. projekt nowej ustawy o seminaryach nauczycielskich stanowi, że język wykładowy dla każdego z seminaryów oznaczyć ma Rada szkolna krajowa z przyzwoleniem ministra oświaty. Seminarya mogą być albo z wyłącznie polskim językiem wykładowym, albo z polskim i ruskim (utrakwistyczne); ewentualnie wolno Radzie szkolnej krajowej założyć także seminaryum polsko-niemieckie dla przysposobienia nauczycieli języka niemieckiego. Przy nauce języka niemieckiego jest w seminaryach niemiecki język wykładowym. Seminarya nauczycielskie będą nadal jednolite dla wszystkich nauczycieli, ale plany poszczególnych seminaryów męskich mogą uwzględniać specyalne potrzeby dwóch kategoryi szkół ludowych: miejskich i wiejskich. Plany naukowe ustanawia Rada szkolna krajowa, z przyzwoleniem ministerstwa oświaty. Dalej projekt ten wprowadza do seminaryów obowiązkową naukę historyi polskiej i instytucyę lekarzy szkolnych; przyznaje krajowej Radzie szkolnej prawo zatwierdzania podręczników szkolnych dla seminaryów; następnie zezwala na to, ażeby ludzie posiadający absolutoryum studyów uniwersyteckich lub politechnicznych składać mogli egzamina wydziałowe i obejmować wyższe posady nauczycielskie w szkołach wydziałowych, a więc otwiera dostęp do zawodu nauczycielskiego ludziom o prawdziwem wykształceniu.

Motywując swój wniosek, poseł Bobrzyński podniósł, iż dotychczasowe szablonowe urządzenie seminaryów, liczące się ze stosunkami krajów zachodnich, mogło dla nich być odpowiednie. Nie było niem dla nas, bo nie odpowiadało warunkom i stosunkom naszego kraju, naszych szkół i naszej ludności. Głośne też przeciw niemu podnosiły się krytyki i skargi, zarówno w Sejmie, jakoteż w sferach nauczycielskich i w opinii publicznej, a skargi te zwiększyły się z chwilą, w której nasze szkoły ludowe zorganizowane zostały znacznie odmiennie, niż w innych krajach, i wymagały specyalnie do nich przysposobionych nauczycieli. Żądania kraju objawiły się w tym kierunku, aby stworzyć dwa typy seminaryów, odpowiadające szkołom wiejskim i miejskim, a żądanie to znalazło wyraz zarówno w uchwałach ankiety zwołanej przed kilku laty przez Wydział krajowy, jakoteż w rezolucyach Sejmu, uchwalonych zeszłego roku.

Projekt ustawy krajowej o seminaryach nauczycielskich p. Bobrzyńskiego okupuje tę dziedzinę dla naszego ustawodawstwa krajowego, oczywiście tylko w granicach pozostawionych mu przez ustawy państwowe.

Przeprowadzając tę najważniejszą reformę, jaką jest rozdział seminaryów na przygotowujące nauczycieli dla szkół wiejskich i miejskich, projekt nie przeprowadza drugiej, która obecnie zalecaną jest, zwłaszcza ze sfer nauczycielskich seminaryów, tj. nie przedłuża czasu trwania nauki w seminaryach ani na sześć, ani na pięć lat. Chociaż bowiem zrozumiałą jest rzeczą, że nauczyciele seminaryów, widząc braki wykształcenia swych uczniów, pragnęliby ich studya pogłębić i przedłużyć, to szkolnictwo nasze i Sejm liczyć się muszą z innym faktem. Już dziś dla braku środków finansowych nie jest kraj w stanie zaspokoić wszystkich życzeń nauczycieli ludowych. Życzenia te i żądania musiałyby zaś słusznie rosnąć w miarę tego, im więcej przedłużylibyśmy czas studyów seminaryalnych. Przedłużenie seminaryum o jeden rok pociągnęłoby nadto za sobą ten skutek, że w jednym roku szkoły nasze ludowe nie miałyby żadnego przybytku nauczycieli i mnóstwo szkół lub klas stanęłoby pustką, jak się to już stało, kiedy kurs seminaryów z trzechletniego zamieniono na czteroletni.

Obydwa wnioski odesłano do komisyi szkolnej.

Z kolei odczytano znany już z wczorajszej kroniki sejmowej wniosek pp. x. Szeptyckiego, x. Czechowicza i dra Oleśnickiego w sprawie ostatnich zajść na uniwersytecie zawierający wezwanie rządu aby założył ruski uniwersytet we Lwowie. Wniosek ten opiewa wedle tekstu oryginalnego, jak następuje: Wzywa się rząd, ażeby: „1) jak najprędzej wziąwszy pod rozwagę narodowościowe stosunki na uniwersytecie we Lwowie, przyznał konieczność założenia osobnego ruskiego uniwersytetu we Lwowie i zajął się przygotowaniami, wiodącemi do tego celu; 2) zanim to nastąpi, otworzył na teraźniejszym uniwersytecie we Lwowie potrzebną liczbę katedr z ruskim wykładem i profesorami i słuchaczami, Rusinom zabezpieczył co do urzędowania bodaj te prawa narodowe, jakie, po myśli obowiązujących ustaw, przysługują wszystkim obywatelom państwa; 3) spowodował jak najśpieszniej ukończenie postępowania karnego z przyczyny zajść z dnia 23-go stycznia 1907 i prowadzenie go ściśle po myśli ustaw."

W celu uzasadnienia tego wniosku głos zabrał p. dr. Oleśnicki.

Rzekł on mniej więcej co następuje: Dążeniem Rusinów nie jest odebranie Polakom uniwersytetu lwowskiego — ich wyraźnym postulatem jest własny uniwersytet ruski we Lwowie.

I posłowie i społeczeństwo i młodzież tylko ten postulat zawsze stawiali — a żądania osobnych katedr ruskich na obecnym uniwersytecie i pewnych praw formalnych pod względem językowo-narodowym odnoszą się tylko do czasu prowizorynm, aż cel ów ostateczny osiągniętym zostanie.

Wszelkie jednak zabiegi posłów, społeczeństwa i młodzieży pozostały bezowocne — stanowisko władzy zawsze było negatywne i nieprzyjazne. Upośledzenie młodzieży wywołało u niej ów nastrój psychozy, który spowodował takie akta rozpaczy, jak secesya, a następnie dalsze manifestacye, które skończyły się smutnym aktem z 23 stycznia. Złożyły się na to i zewnętrzne przyczyny — rok obecny był rokiem ogromnego pogromu Rusinów, których prawa w parlamencie w ogromny sposób ukrócono. Młodzież widziała tu nierówną walkę i jej ofiary i to wpływało na zaostrzenie stosunków, było iskrą na palny materyał.

Mówca porównuje skutki, jakie nastąpiły po aferze z podobnymi wypadkami na uniwersytetach w Insbruku, Krakowie, w Wiedniu, we Lwowie i z aferą młodzieży gimnazyalnej we Lwowie podczas rocznicy listopadowej 1905 r. Nigdzie nie wołano policyi i kryminału — tu postąpiono inaczej.

Mówca nie prosi łaski, chce mieć jednak wymiar sprawiedliwości ścisłym i wolnym od charakteru zemsty politycznej — a takim on dotąd nie jest. Masowe nocne obławy i aresztowania nie są niczem usprawiedliwione, a najmniej ustawą.

Ran tego rodzaju nie zagoi się teroryzmem, zagoić je można tylko przez oddanie Rusinom sprawiedliwości — i to ma na celu wniosek mówcy.

Podczas przemówienia p. dra Oleśnickiego licznie na galeryach zebrani Rusini żywo aplaudowali tak, że marszałek był zmuszony kilkakrotnie wzywać galerye do wstrzymania się od objawów jej zadowolenia.

Po przekazaniu tego wniosku komisyi szkolnej, nastąpiło czytanie i umotywowanie przez wnioskodawców następującego wniosku p. Mieczysława Urbańskiego: „Sejm uznaje projektowaną kolej ze Strzyżowa przez Brzozów do Sanoka za użyteczną i potrzebną i poleca Wydziałowi krajowemu, po uzupełnieniu badań pod względem technicznym i komercyalnym, a po przeprowadzeniu rokowań ze stronami interesowanemi i rządem, przedłożenie sprawozdania z wnioskiem na najbliższej sesyi sejmowej".

Wniosek ten odesłano do komisyi kolejowej.

W miejsce prowizorycznie przez marszałka na onegdajszem posiedzeniu powołanych sekretarzy wybrano sekretarzami posłów: Kazimierza Lubomirskiego, Mycielskiego, X. Mazikiewicza i Mieczysława Urbańskiego.

Kwestorami Izby wybrano posłów Korytowskiego, Michalskiego, Ochrymowicza i Traczewskiego.

Rewidentami wybrano posłów: Baworowskiego, Buynowskiego, Cieńskiego, Lityńskiego Edmunda, X. Mazikiewicza, Merunowicza, Mogilnickiego, R. Puzynę, Rudrofa, Tomaszewskiego, Torosiewicza i X. Wesolińskiego.

Wreszcie dokonano wyboru członków 17 rozmaitych komisyj. Podczas skrutynium tych wyborów rozpoczęło się czytanie postawionych na porządku dziennym sprawozdań Wydziału krajowego, dotyczących przeważnie spraw znaczenia czysto lokalnego dla różnych gmin i powiatów.

Godzina 1 z południa skrutynium jeszcze nie ukończone. Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Propozycye komisyi matki co do składu komisyi, które będą wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przyjęte bez żadnych zmian, są następujące:

Komisya administracyjna: posłowie Abrahamowicz, Białoskórski, Bobrzyński, Buynowski, Cieński Leszek, Czajkowski Wł. Wiktor, Głąbiński, Hupka, Huryk, Jabłoński, Jaworski Władysław Leopold, Jędrzejowicz Adam, Laskowski, Loewenstein, Maiss, Mycielski, Paszkowski, Rozwadowski, Sozański, Staniszewski, Szeptycki Jan, Tarnawski, Tarnowski Zdzisław, Torosiewicz, Trzecieski, X. Wesoliński.

Komisya budżetowa: posłowie Abrahamowicz, Badeni Kazimierz, Dunajewski, Głąbiński, Jabłoński, Jędrzejowicz Stanisław, Korol, Kozłowski, Laskowski, Leo, Loewenstein, Lubomirski Andrzej, Małachowski, Mars, Milewski, Niezabitowski, Oleśnicki, Pastor, Piniński, Rutowski, Sala, Skałkowski, Skołyszewski, Urbański Mieczysław, Zaleski.

Komisya reform agrarnych: posłowie Cieński Tadeusz, Czecz, Effinowicz, Garapich, Hupka, Kolischer, Mycielski, Paygert, Płocki, Rutowski, Sękowski, Skałkowski, Stojałowski, Struszkiewicz, Trzecieski, Żardecki.

Komisya bankowa: posłowie Gnoiński Jan, Gorayski, Hupka, Kraiński Władysław, Leo, Lityński, Loewenstein, Mandyczewski, Maryewski, Merunowicz, Moysa, Niezabitowski Stanisław, Rozwadowski, Sękowski, Skałkowski, Staniszewski, Żardecki.

Komisya drogowa: posłowie Baworowski, Buynowski, Czarkowski, Czaykowski Władysław, Czecz, Gnoiński Wincenty, Jędrzejowicz Stanisław, Kleski, Moysa, Męciński, Ochrymowicz, Sala, Skrzyński, Sozański, Starzyński, Szwed, Urbański Mieczysław, Wiśniewski.

Komisya gminna: posłowie Bal, Bojko, Brunicki, Buynowski, Fruchtmann, Jędrzejowicz Adam, Merunowicz, Mogilnicki, Moysa, Obertyński, Płocki, Potoczek, Stadnicki, Staniszewski, Traczewski, Zaleski.

Komisya gospodarstwa krajowego: Posłowie: Brykczyński, Cielecki, Czecz, Garapich, Gniewosz Władysław, Gorayski, Kleski, Kraiński Wincenty, Krzysztofowicz, Lubomirski Kazimierz, Mazikiewicz, Paygert, Potoczek, Rayski, Schnell, Sękowski, Skołyszewski, Struszkiewicz, Tarnowski Zdzisław, Theodorowicz Antoni, Urbański Jan, Vivien, Wiśniewski, Zagórski.

Komisya górnicza: Posłowie: Dzieduszycki Klemens, Gorayski, Kolischer, Lipiński, Małachowski, Płocki, Skołyszewski, Staruch, Wiśniewski.

Komisya kolejowa: Posłowie: Federowicz, Głąbiński, Jędrzejowicz Stanisław, Kolischer, Korol, Korytowski, Lipiński, Męciński, Pastor, Schätzel, Skrzyński, Struszkiewicz, Traczewski, Vivien, Zaleski.

Komisya petycyjna: Posłowie: Baworowski, Bednarski, Bohaczewski, Bojko, Czarkowski, Horodyski, Huza, Kostheim, Lityński, Lukas, Michalski, Michałowski, Rudrof, Staruch, Szponder, Theodorowicz Antoni, Tomaszewski, Traczewski, Tyszkowski, Urbański Jan, Wilczkiewicz, Włodek Filip, Żardecki.

Komisya przemysłowa: Posłowie: Czarkowski, Federowicz, Götz, Kolischer, Lipiński, Lubomirski Andrzej, Małachowski, Maryewski, Merunowicz, Michalski, Milewski, Mycielski, Ostapczuk, Paygert, Rutowski, Sękowski, Stapiński, Stojałowski, Żardecki.

Komisya podatkowa: posłowie Abrahamowicz, Baworowski, Buynowski, Głąbiński, Gołuchowski, Götz, Jędrzejowicz Adam, Kraiński Wincenty, Krempa, Loewenstein, Oleśnicki, Szponder, Wesoliński.

Komisya prawnicza: Brunicki, Czajkowski Władysław, Fruchtmann, Huza, Jaworski Władysław Leopold, Korol, Paszkowski, Rudrof, Schätzel, Tarnawski.

Komisya szkolna: posłowie Bilczewski, Bobrzyński, Cielecki, Cieński Tadeusz, Czartoryski, Głąbiński, Gryziecki, Jaworski Leopold, Kraiński Władysław, Kramarczyk, Krzysztofowicz, Michałowski, Mogilnicki, Morawski, Piniński, Rayski, Stadnicki, Szeptycki Andrzej, Tarnowski Stanisław, Theodorowicz Józef, Tomaszewski.

Komisya solna: posłowie Bal, Garapich, Korytowski, Maiss, Mandyczewski, Merunowicz, Potocki Roman, Szajer, Szponder, Włodek Zdzisław, Wurst.

Komisya sanitarna: posłowie Barabasz, Bednarski, Czaykowski Władysław, Czaykowski Władysław Wiktor, Federowicz, Gołuchowski, Jabłoński, Mars, Michalski, Trzecieski, Wilczkiewicz, Wodzicki, Wurst.

Komisya wodna: posłowie Bojko, Dzieduszycki Klemens, Gorayski, Kolischer, Kozłowski, Leo, Lubomirski Kazimierz, Mandyczewski, Maryewski, Merunowicz, Michalski, Rutowski, Rozwadowski, Skołyszewski, Sozański, Staniszewski, Stadnicki, Tarnowski Zdzisław.

* * *

Na dzisiejszem posiedzeniu pp. dr. Oleśnicki i Stapiński zgłosili dwa odrębne wnioski w sprawie reformy wyborczej, które odczytane będą na końcu dzisiejszego posiedzenia.

P. dr. Oleśnicki we wniosku swoim domaga się czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu z ogólną liczbą mandatów 160, a w tem 12 mandatów wirylnych, a 148 z wyborów. Owych 148 posłów wybieralnych ma być ze 140 okręgów równych pod względem liczby ludności. Miejskich okręgów ma być 29 i wybierać one mają 37 posłów, wiejskich okręgów ma być 111 i wybierać one mają tyluż posłów. Wedle obliczenia wnioskodawcy, ze 148 wybieralnych posłów, byłoby w przyszłym Sejmie 80 Polaków, a 68 Rusinów. Ogólne postanowienia nowej ordynacyi wyborczej mają być analogiczne, jak postanowienia nowej ustawy wyborczej do Rady państwa.

Wniosek p. Stapińskiego, zgłoszony w formie wniosku nagłego, domaga się polecenia Wydziałowi krajowemu, ażeby do 23 b. m. przedłożył Sejmowi projekt czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu, pozostawiającego dzisiejszą liczbę posłów 161.

* * *

O godzinie 2 popołudniu po odrzuceniu 132 głosami przeciwko 4 ludowców nagłości wniosku p. Stapińskiego skończyło się posiedzenie. Następne odbędzie się w poniedziałek o godzinie 10 przedpołudniem.

KRONIKA.

Lwów 16 lutego.

Kandydatura ministra Korytowskiego. Bocheńska Rada miejska uchwaliła postawić i ze wszech miar popierać kandydaturę ministra Korytowskiego na posła do Rady państwa z miast Bochnia-Podgórze-Wieliczka.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego, właściciela dóbr w Wysuczce, na prezesa, zaś p. Edmunda Dzierżka, właściciela dóbr w Wierzchniakowcach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Borszczowie.

Wykład Leona hr. Pinińskiego pod tytułem „Przechadzka po muzeach madryckich" (z obrazami świetlnymi), na dochód Towarz. Pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, odbędzie się dziś w sobotę o godz. 7 wiecz., w sali zakładu fizycznego (ul. Długosza 8). Bilety są do nabycia w księgarni H. Altenberga i Gubrynowicza i Schmidta.

Zapis na Przytulisko Brata Alberta. Zmarły onegdaj śmiercią samobójczą ś. p. Maryan Hołyński, urzędnik Tow. kredytowego ziemskiego, zostawił cały majątek matce, z wyjątkiem 20.000 koron, które zapisał na Przytulisko Brata Alberta.

Budowa gmachu Izby handlowej i przemysłowej. Dnia 15 b. m. upłynął termin konkursu na plany budowy własnego domu Izby handlowej i przemysłowej łącznie z muzeum technologicznem. Godność sędziów konkursowych przyjęli: pp. profesorowie Politechniki Gustaw Bisanz i Teodor Talowski, architekci Alfred Kamienobrodzki i Wincenty Rawski, starsi radzcy budownictwa Sylwester Hawryszkiewicz i Józef Sare, wiceprezydent miasta Krakowa, szef sekcyjny przy ministerstwie handlu dr. Wilhelm Exner, wreszcie członkowie Izby handlowej i przemysłowej pp. Karol Schayer i Józef Wczelak. Sąd konkursowy rozpocznie swe prace wkrótce po upływie terminu, wyznaczonego do nadsyłania projektów.

Odwiedzanie aresztowanych studentów ruskich ograniczono teraz tylko do niedzieli i tylko dla najbliższej rodziny. Stało się to dlatego, że zaczęto nadużywać tego odwiedzania do celów demonstracyjnych.

Jubileusz „Lutni". Niezwykłe święto obchodzić będzie za kilka dni lwowska „Lutnia". Będzie to uroczystość jubileuszowa z powodu upływu lat dwudziestu pięciu od chwili założenia tego Towarzystwa śpiewackiego, tak wielce zasłużonego dla pieśni polskiej i tem samem dla naszej kultury narodowej. „Lutnia" zawiązała się pierwotnie jako „Lwowski chór męski" przed około 26 laty (12 listopada 1880 r.). Do chóru tego przyłączył się niebawem, bo już w roku 1882, chór żeński. Ponieważ pierwotna nazwa wobec tego faktu nie odpowiadała rzeczywistemu stanowi rzeczy, przeto przyjęło Towarzystwo nową nazwę: Lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia". Uroczystość jubileuszowa odbędzie się dnia 20 b. m., to jest w najbliższą środę. Jak na Towarzystwo śpiewackie przystało, obchodzić ją będzie „Lutnia" przedewszystkiem koncertem. Po koncercie odbędzie się w salonach „Lutni" (gmach hr Skarbka, dawny lokal Koła literacko-artystycznego), właściwa uroczystość i wieczerza dla członków czynnych i nielicznego grona osób, z muzyką polską i z „Lutnią" ściślejszymi połączonych węzłami. Program koncertu jest istotnie wspaniały. Składają się nań utwory wyłącznie polskich kompozytorów, nigdy dotąd we Lwowie nie wykonywane, a więc same nowości, przeważnie „Lutni" ku uczczeniu jej jubileuszu poświęcone. Uroczystość niejako domową „Lutni" uświetniają przedewszystkiem kompozytorowie polscy, składając ze swej strony hołd należny istotnym zasługom macierzy polskich Towarzystw śpiewaczych. Nie wątpimy, że za ich przykładem pójdą inne bratnie instytucye, pójdzie spo-

leczeństwo polskie. Szczegóły przepięknego programu koncertu podamy niebawem.

Niedzielny Raut Stowarzyszenia pracy kobiet w salach kasyna miejskiego zapowiada się świetnie. Oprócz monologów pana Fiszera, śpiewać będzie pani Gembarzewska, deklamować pani Trapszo-Chodowiecka. Współudział też przyrzekło Towarzystwo śpiewackie „Echo“. Podczas całego wieczoru przygrywać będzie muzyka wojskowa pod osobistem kierownictwem p. Rolla. Produkcye rozpoczną się z uderzeniem godziny 8-mej.

Kłopoty magistratu lwowskiego. Publiczność narzeka, że tak pomału oczyszcza magistrat ulice Lwowa ze śniegu. W salonach lwowskich słyszeliśmy już ostre słowa, wysyłane pod adresem prezydenta miasta i wyrażające oburzenie z dodatkiem, że nigdy Lwów nie był w jesieni tak błotnistym i brudnym, a w zimie tak zasypany śniegiem, jak w tym roku. Chcąc jednak być sprawiedliwym, trzeba uwzględnić, że tak straszne zimy, jak tegoroczna, nie pamiętają we Lwowie najstarsi ludzie. Magistrat robi wszystko co może, żeby śnieg sprzątnąć z ulic. Codziennie wywozi 180 parokonnych fur, w tej liczbie 50 własnych miejskich, a 130 donajętych ze wszystkich wsi okolicznych. Fury te pobierają po 30, 40 i 50 ct. za tak zwany obrót, t. j. za jedno napełnienie fury śniegiem i wywiezienie. Wysokość zapłaty reguluje się oddaleniem od miejsca wywozu. Jeżeli konie są dobre i dobrze odżywione, to fura zarabia dziennie przeszło 5 guldenów; jeżeli złe konie to 4. Najniższa opłata dotąd za furę wynosiła 3 złr. 80 ct. Jeżeli doliczyć do tego robotników rozbijających lody i pomagających w naładowaniu fur, to okaże się, że miasto wydaje przeszło 1000 guldenów dziennie na sprzątanie śniegu.

Czyż mógł p. prezydent Michalski zrobić coś więcej niż to, co zrobił? Przedewszystkiem więcej fur nie było do najęcia w okolicznych wioskach, a z dalszych nie można było sprowadzać, bo zanadto wygórowane stawiały żądania; następnie nie było więcej dozorców miejskich, a trudno żądać, aby magistrat przyjmował nowych, których potem nie potrafiłby zatrudnić; wreszcie magistrat miał prawo, tak jak każdy z nas przypuszczać, że mrozy ustaną i śniegi poczną tająć. To też chcąc być sprawiedliwym nie można z tytułu tego śniegu robić zarzutów prezydentowi miasta.

Śmierć z przestrachu. Ksiądz Stanisław Anders, zasądzony przez sądy pruskie na miesiąc więzienia za wrzekome nakłanianie dzieci do strejku szkolnego, tak się przeraził tego wyroku sądowego, że dostał ataku apoplektycznego i umarł.

Carducci, głośny poeta włoski, jest umierający. Urodził się w roku 1836, a od roku 1861 jest profesorem na uniwersytecie w Bolonii. W roku 1865 wydał on poemat pod tytułem „Hymn do szatana“ (*Inno a satana*), w którym podniósł do ogromnego znaczenia zasadę przeczenia, jako siłę motoryczną całej twórczości umysłowej człowieka. Ten poemat uczynił go odrazu sławnym w całej Europie, to też następne jego poezye rozchwytywane już były przez publiczność, zwłaszcza jego *Odi Barbare*, których kilka seryi wydał, wywoływały zawsze gorące polemiki. Trzeba bowiem wziąć to pod uwagę, że Carducci był w swoich pracach zawsze gorącym radykałem i rewolucyonistą. Gdyby przy tym samym talencie poetyckim był konserwatystą, toby sława jego była o wiele mniejszą, chociaż praca pożyteczniejszą.

Konkursa Rada szkolna krajowa we Lwowie rozpisuje konkursa na cztery posady nauczycieli religii rzymsko-katolickiej, mianowicie w szkole realnej w Żywcu, w gimnazyum w Nowym Targu, w klasach równorzędnych gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu i w klasach równorzędnych gimnazyum w Nowym Sączu. Podania do 28 lutego.

Kółko ziemian. Z Przemyśla piszą: Odbył się tu zjazd Kółek ziemian. Ożywione obrady pod przewodnictwem ks. Witolda Czartoryskiego trwały dwie od południa do wieczora. Oprócz narad nad sprawami bieżącemi, uchwalono wspólnie statut, który po zatwierdzeniu przez Namiestnictwo obowiązywać będzie wszystkie Kółka w kraju, które dotychczas miały więcej charakter prywatny. Statut ten przedewszystkiem obowiązuje członków do solidarnego działania, a mniejszość poddawać się musi większości. Ponieważ „Kółka ziemian“ obok działalności głównie ekonomiczno-rolniczej, nie wykluczają zajmowania stanowiska w sprawach społecznych, przeto zespolenie grona ziemian w kierunku jedności akcyi może w obecnych czasach mieć doniosłe znaczenie. „Kółka ziemian“ mają tworzyć zjednoczenie tych obywateli, którzy uznają potrzebę ochrony większej i średniej własności ziemskiej, konieczność przeciwdziałania handlowi ziemią, zaniku całkowitej parcelacyi, zwalczania i potępiania poruczenia majątków ziemskich nieuzdolnionym jednostkom, czy to przez sprzedaż, czy w drodze dzierżawy.

Kółka ziemiańskie stoją na stanowisku ścisłego współdziałania z Towarzystwami rolniczemi i Kółkami włościańskiemi. Przyjmowanie na członków odbywa się balotem. W stowarzyszeniu tem mniej zależy na ilości członków, jak na skupieniu ziemian, zawodowych gospodarzy i właścicieli ziemskich, którzy ponad zyski, jakieby im parcelacya lub wydzierżawienie spekulantowi przynieść mogły, stawiają obowiązek utrzymania obszarów dworskich w rękach wykształconych rolników i dobrych Polaków, i którzy nie rezygnują z misyi kulturalnej i narodowej, jaką posiadanie ziemi nakłada. Z reguły nie opłacają członkowie wkładów. Kółka tylko w razie uznanej potrzeby, wpłacają wszyscy solidarnie odpowiednie kwoty, przyczem repartycya odbywa się w stosunku do podatku osobisto-dochodowego. Zebrania okręgowych Kółek odbywają się kolejno u członków; zjazdy Kółek w większych miastach. Ciałem wykonawczem kieruje „Komitet Kółek“ złożony z przewodniczących i sekretarzy Kółek okręgowych.

Statut obejmuje szereg środków i sposobów, które dążą do wytkniętego celu. Między innemi zaznaczyć to należy, że obok innemi i krytykę gospodarstw, wzajemne udzielanie rad i wskazówek, wpływanie na młodzież ziemiańską w kierunku wyrabiania w niej miłości do ziemi i ochoty do pracy na roli.

Na razie organizacya składa się obecnie tylko z kilku Kółek w środkowej Galicyi. Najruchliwszemi są Kółka okręgu jarosławskiego i przemyskiego. Obecnie zawiązuje się Kółko ziemian w okręgu rzeszowskim, którego skład wróży dobre powodzenie.

Ziemianie, którzyby pragnęli zapoznać się z tą organizacyą i założyć Kółko w swojej okolicy, mają żądać objaśnień u sekretarza Kółka jarosławskiego, pana Jerzego Turnau, w Mikulicach poczta Kańczuga.

Ogromnie smutną wiadomość mamy dziś do zanotowania. Oto otrzymaliśmy telegram z Pittsburga w Ameryce, donoszący, że na tamtejszym uniwersytecie profesor Brosbear odkrył olbrzymie plamy na słońcu, rozciągające się na przestrzeni 3½ miliardów mil angielskich, to znaczy 5.600 milionów kilometrów. Wierzyć się nie chce tym cyfrom i powstaje w umyśle mimowoli podejrzenie, że musiał ten profesor w rachunku swoim się omylić. Dotąd bowiem plamy na słońcu nie dosięgały nigdy nawet pół miliona kilometrów. Największe były w roku 1847 i w 1850. W pierwszym miały 486.000 kilometrów, wdrugim 211.400 kilometrów. Plamy na słońcu, to obniżenie się temperatury na ziemi. Im większe plamy, tem większe obniżenie się tej temperatury.

W roku 1850 wynosiło ono 0·3° C. W roku 1847 0·46° C. Gdyby rachunek dyrektora obserwatoryum pittsburskiego był prawdziwym i gdyby na słońcu rzeczywiście pojawiły się tak wielkie plamy, toby temperatura na ziemi opadła o stopni kilkanaście, a ludzkość musiałaby się przesunąć od biegunów ku równikowi, gdyż roślinność nie mogłaby dojrzewać na tych przestrzeniach bardzo północnych i bardzo południowych, na których dzisiaj doskonale dojrzewa. Świadczyłoby to także, że słońce wygasa o wiele raptowniej, aniżeli przypuszczano to dotąd.

Słowem doniesienie obserwatoryum pittsburskiego otwiera pole do najbardziej czarnych i pessymistycznych myśli i prognostyków. Jedna jest tylko w tem wszystkiem pomyślna nadzieja, a to ta, że w Pittsburgu pomylono się w rachunku, albo w obserwacyi.

Koncert p. Langie-Wysockiej, znakomitej śpiewaczki, odbędzie się, jak to już donosiliśmy, w poniedziałek w Filharmonii. Pierwszorzędna ta amatorka-artystka odśpiewa: Glucka (aryę z Ifigenii), Haendla (z Partenopy), Paderewskiego (nowość) „Zaledwie wiosna się zbudziła“, Żeleńskiego „Z łąk i pól“, Niewiadomskiego „Wiem ja coś“ i „Między nami nic nie było“; z niemieckich: Schuberta „Nebensonnen“, Brahmsa „Von ewiger Liebe“, Czajkowskiego „Nur wer die Sehnsucht kennt“ i Rachmaninowa (nowość) „Der Frühling naht“; z francuskich Duparca „Chanson triste“, J. Bouvala (nowość) „Chasse-neige“, G. Faure „Les roses d'Ipahan“, Delibes'a „Bolero“.

W koncercie tym weźmie jeszcze udział p. Ottawowa i p. Kochański. Program koncertu jest nadzwyczaj zajmujący i bardzo artystycznie ułożony. Początek koncertu o godz. 7½ wieczorem.

Z kolei. Na szlaku Buczacz-Husiatyn podjęto ogólny ruch pociągów dnia 16 b. m.; na całej zatem linii ze Stanisławowa do Husiatyna odbywa się normalny ruch.

Na linii Tarnopol-Trembowla przywrócono ogólny ruch dnia 16 b. m. z tem ograniczeniem, że aż do odwołania jeździć będą tylko pociągi nr. 3455 — 3452 i 3453 — 3456.

Z dniem 1go lutego 1907 roku otwarto na szlaku Kraków-Rzeszów pomiędzy stacyami Podłężem i Kłajem przy km. 24.749 nowy przystanek osobowy G r ó d k o w i c e dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy wydawać się będzie w przystanku, należytość za pakunki będzie się opłacało w stacyi oddawczej.

Pieśni Różyckiego. Wielce i wszechstronnie utalentowany młody kompozytor polski pan Ludomir Różycki, o którego kilku wielkich kompozycyach symfonicznych i fortepianowych pisaliśmy już swego czasu, dał się teraz poznać na nowem polu muzycznem, skomponował mianowicie ośm pieśni do słów Micińskiego z cyklu w „Mroku gwiazd“. P. Różycki — jak wiadomo — przebywa stale w Berlinie, tam też pojawiły się jego pieśni staraniem Spółki nakładowej młodych kompozytorów polskich i w świecie muzycznym przyjęte zostałe entuzyastycznie. Ale bo też poszedł on w tych utworach całkiem nowemi drogami. Nie chodziło mu o dorobienie melodyi do śpiewnego tekstu, lecz o w życie się w myśl poety, o przetopienie jego utworu w tony.

Znany krytyk muzyczny, p. Adolf Chybiński, pisząc o „Pieśniach“ Różyckiego wyraża się, że „łatwość uchwycenia ogólnego nastroju poezyi, polegająca u Różyckiego na tem, że wszędzie idzie ręka w rękę z poetą, umie wżyć się w jego indywidualność i na tym podkładzie ogólnym wyczerpać muzycznie treść poezyi, która jest dla niego przewodnikiem. Jego pieśni, to impresye pogłębiające poezye i mówiące nam to, czego poeta nigdy nie wyrazi: to ich *głębia*“. Poczem woła p. Chybiński entuzyastycznie: „Mamy nareszcie wielkiego pieśniarza, polskiego Hugona Wolfa. Wielka, indywidualna melodyjność, nowożytna harmonizacya i wykwintna forma są dobrą rękojmią, że pieśni tego Słowackiego nowej polskiej muzyki będą u nas tem, czem dawno, bardzo dawno były śpiewniki Moniuszki. Ale wykonanie ich, choć technicznie łatwe, przecież nastręcza trudności innej kategoryi: wymaga wielkiej inteligencyi i nieprzeciętnej muzykalności“.

Nowi „nieśmiertelni“. Akademia paryska wybrała dwóch nowych członków na miejsca, opróżnione przez śmierć adwokata Rousse'a i sławnego historyka Sorela. Na miejsce Rousse'a wybrany został historyk Segur, zaś na miejsce Sorela poeta i dramaturg Maurycy Donnay.

Syn Tołstoja w służbie policyjnej. Z Petersburga donoszą, że syn Lwa Tołstoja, genialnego autora „Odrodzenia“, hr. Andrzej Tołstoj, zaciągnął się do służby policyjnej. Podobno przydzielono go jako urzędnika do specyalnych poruczeń, do boku policmajstra w Tule. Tak więc sędziwy pisarz, propagujący dziełami swemi ideały dobra, prawdy i ludzkości, doczekał się u schyłku swego życia, że najstarszy syn jego pisuje artykuły w reakcyjnej *Now. Wrem.*, młodszy zaś wstąpił teraz w szeregi szpiegów czynowniczych.

Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich składa niniejszem gorące podziękowanie dyrektorowi teatru miejskiego p. Ludwikowi Hellerowi za urządzenie na rzecz Towarzystwa przedstawienia teatralnego, oraz pp. artystkom i arystom za wzięcie udziału w tem przedstawieniu. Czysty dochód, wręczony przez dyrektora Hellera skarbnikowi Towarzystwa, p. A. Milskiemu, wynosi 1326 kor. 83 h. O tę kwotę powiększył się fundusz emerytalny Towarzystwa. *Fr. Rawita-Gawroński*, zastępca prezesa. *E. Kolbuszowski*, za sekretarza.

Oryginalne oświadczyny. W jednem z pism hamburskich czytamy następujący list z oświadczynami pewnego hamburczyka, lokaja, do pewnej służącej na prowincyi. „Moja kochana! Nie wiem, jak zacząć list ten, bo miłość jest sumieniem serca człowieczego. Jednak do rzeczy. Inny powiedziałby to może ustnie, ale ze mną rzecz ma się inaczej. Jestem synem porządnych rodziców — bardzo przyzwoici ludzie, ciche życie rodzinne i trochę bydła; ale do rzeczy. Przedstaw sobie moja kochana, jakim musi być syn, w tych warunkach wychowany. Przypomnij sobie tego pana, który z tobą sześć razy tańczył i częstował cię kolacyą za 60 fen. Ja to byłem; ale do rzeczy. Ten sam pan pisze teraz do ciebie, bo co mam dłużej ukrywać; od pierwszego razu, kiedym cię ujrzał, doznałem pewnego łaskotania. Kiedym się nad tem zastanawiał bliżej, przyszedłem do przekonania, że to miłość do ciebie; może i ty doznałaś czegoś podobnego. Jestem sługą pańskim i mogę żonę wyżywić. Jestem chłopcem żartobliwym i w godzinie nudów chętnie żonę zabawię, a ona może gotować i zarobi sobie u państwa. Oczekuję rychłej odpowiedzi na moje oświadczyny otwartego i uczciwego mężczyzny. Twój wierny G. H.“

Temperatura dnia 14 lutego o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej — 19, we Lwowie —19, w Tarnopolu —24, w Czerniowcach —17, w Wiedniu —6, w Salcburgu —4, w Gracu —5, w Pradze —5, w Tryeście + 6, w Abbazyi +6, w Raguzie + 9, w Budapeszcie — 7, w Berlinie — 4, w Hamburgu — 2, w Monachium — 3, w Zurychu 0, w Genewie 0, w Lugano 0, w Anglii 0, w Paryżu + 3, w Biarritz +5, w Nizzy + 2, w północnych Włoszech —2, we Florencyi + 5, w Rzymie + 9, w Neapolu +11, w Palermo +14, w Madrycie +3, w Sztokholmie —3, w Petersburgu —14, w Wilnie — 20, w Warszawie —19, w Moskwie —23, w Kijowie —18, w Odesie —13, w Serajewie +3, w Belgradzie —4, w Bukareszcie — 14, w Sofii —7, w Konstantynopolu +2, w Atenach + 6. (Temperatura według Celsiusza).

Ofiary. Komitet pikniku, odbytego w sali hotelu George'a dnia 11 b. m. nadesłał z pozostałości kasowej na zupę rumfordzką 50 koron, na Przytulisko Brata Alberta 25 koron, na Dzieciątko Jezus 25 koron, na Ochronkę dla małych dzieci (Gródecka 2) 25 koron, na Szkołę ludową 42 K.

Stan powietrza. T. o g. 7-ej rano — 13 R. w poł. — 3 R. w cieniu, + 6 R. na słońcu. Bar. 767. Spada. Pogodnie i słonecznie. Wiatr północno-wschodni prawie ustał.

Wśród przyjaciółek.

— Jaka różnica pomiędzy twoim dawnym a obecnym lekarzem?

— Dawnemu musiałam zawsze wymienić chorobę, a wtedy dopiero on mi wskazywał miejscowość kąpielową. Obecnemu wystarcza, bym wspomniała miejscowość kuracyjną, a on zaraz określa chorobę.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: o godz. 3 popołudniu „Zbójcy,“ tragedya w 5 aktach Fr. Schillera. Wieczorem „Traviata,“ opera Verdiego.— W niedzielę popołudniu „Królowa Tatr.“ Wieczorem „Carmen,“ opera Bizeta. — W poniedziałek „Car Fiodor Iwanowicz“.—We wtorek „Eugeniusz Onegin“. — We środę po raz pierwszy „Starościc ukarany“, tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4ech aktach, napisał Adolf Nowaczyński. We czwartek po raz pierwszy „Zygfryd,“ drugi dzień z trylogii „Pierścień Nibelunga“ R. Wagnera w 3 aktach, przekład Al. Bandrowskiego. Gościnny występ Al. Bandrowskiego (Zygfryd). — W piątek „Starościc ukarany“. — W sobotę popołudniu „Przeor Paulinów,“ czyli „Obrona Częstochowy,“ obraz historyczny Juliana z Poradowa. Wieczorem „Cyganerya.“ opera Pucciniego, gościnny występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni. — W niedzielę popołudniu „Ptasznik z Tyrolu,“ operetka K. Zellera. Wieczorem „Moralność pani Dulskiej“. — W poniedziałek wznowienie „Upiory,“ dramat H. Ibsena. — We wtorek „Zygfryd“. Gościnny występ Al. Bandrowskiego („Zygfryd).

Z Filharmonii nam komunikują: Dyrekcya Filharmonii zdołała skłonić nadwornego śpiewaka opery wiedeńskiej Eryka Schmedesa do wystąpienia w drugim koncercie, który się odbędzie we środę dnia 20 b. m. Bilety na ten koncert sprzedaje już kasa Filharmonii.

Repertuar teatru krakowskiego. W niedzielę popołudniu „Sherlock Holmes,“ komedya Conan Doyleya, wieczorem „Rycerze północy“. — W poniedziałek „Cierpki owoc,“ komedya R. Bracco. We wtorek „Księżyc i słońce,“ „Pożegnanie,“ „Antkowe wesele,“ komedye w 1 akcie Z. Przybylskiego i „Folwark Primerose,“ kom. w 1 a. Dutertze. We środę „Wesołe kobiety z Windsoru“ Szekspira. We czwartek „Kandida,“ sztuka A. Shawa. — W piątek „Rycerze północy“ Ibsena. — W sobotę „Zganarel,“ kom. w 1 akcie Moliéra, „Król Kandantes,“ dramat w 3 a. A. Gide'a. — W niedzielę popołudniu „Oj młody, młody!“, krotochwila w 4 aktach Al. hr. Fredry (syna); wieczorem „Zganarel“ i „Król Kandantes“. — W poniedziałek „Mężczyzna,“ sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 28 lutego. *Trupa Syngalezów* z wyspy Ceylon, widowisko etnograficzne. — *Humpsti Bumsti!* salwy śmiechu ekscentr. Rece & Privost. — *Les François.* najznakomitsi ekwilibryści świata. — *Wesoły Ignaś*, wodewil. — 10 wspaniałych nowości. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 14 lutego.

(Z.) Oświadczenie złożone przez prezydenta niemieckiego banku państwowego dr. Kocha, że stopa procentowa tego banku na razie absolutnie nie może być zniżona, wywołało dziś na targu berlińskim ponowne pogorszenie się tendencyi. Eskont prywatny podniósł się tam w dalszym ciągu, tem bardziej, że bank państwowy i dziś spieniężał asygnaty skarbowe w znacznej ilości i przez to wytwarzał sztucznie brak gotówki.

Na tutejszym targu uwydatniło się dziś w wyższej mierze niż wczoraj ujemne oddziaływanie giełdy berlińskiej i przeważną część walorów zamknięto niższymi kursami. Pomimo jednak ogólnej niekorzystnej dyspozycyi targu pieniężnego uzyskały austryackie akcye kredytowe zwyżkę, gdyż po raz pierwszy od sześciu lat otrzymują akcyonaryusze Zakładu kredytowego w tym roku wyższą dywidendę. Od roku 1901 bowiem zarząd tej instytucyi nie chciał żadną miarą płacić wyższej dywidendy niż 28 koron, lecz wolał powiększać w nieskończoność rezerwy, w tym roku jednak zdecydował się nareszcie podnieść dywidendę na 30 koron.

Czysty zysk osiągnięty przez Zakład kredytowy z operacyi w roku ubiegłym wynosi z górą 14 milionów koron. Dywidenda 30 koron odpowiada 9¼% wartości nomiminalnej akcyi.

Na giełdzie paryskiej sprzedawano dziś w znacznych partyach rentę rosyjską i francuską. Natomiast kupowano państwowe papiery tureckie i hiszpańskie, skutkiem czego kurs ich podniósł się.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 15-ego lutego. — (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·65—7·85, pszenica na termina 7·40—7·60, żyto gotowe 5·80—6·00, żyto na termina 5·70—5·80, owies obroczny gotowy 7·40—7·60, owies obroczny na termina 7·30—7·40, jęczmień pastewny 6·40—6·70, jęczmień browarniany 6·70—7·40, groch pastewny 6·75—7·25, groch do gotowania 8·50—9·50, wyka 6·00—6·25, bobik 5·90—6·00, koniczyna czerwona 60·00—70·00, koniczyna biała 25·00—40·00, koniczyna szwedzka 60·00—75·00, tymotka 26·00—32·00.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 38·00—39·50, ekskontyngentowany 21·50—22·00.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 15-ego lutego 1907 r.) — Również i dzisiejszy targ odbył się w usposobieniu lepszem, a ceny żyta potrafiły uzyskać dalszą zwyżkę. Inne artykuły bez zmiany.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·45 do 8·55 koron, czerwoną od 8·30 do 8·45, żyto od 7·00 do 7·30, jęczmień od 6·70 do 7·50, owies od 8·00 do 8·50, groch zwykły od 9·75 do 10·50, groch Victoria do 12·00 do 14·00, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 7·00 do 7·50, bobik od 7·00 do 7·50, kukurudza stara od 0·00 do 0·00 nowa od 6·20 do 6·50, Cinquantino od 7·00 do 7·40, otręby pszenne od 5·15 do 5·35, żytnie od 5·25 do 5·45, rzepak od 15·00 do 16·00, koniczyna nasienna czerwona od 72·— do 76·—, biała od 33·— do 45·—, tymotka od 25·— do 32·—. Wszystko za 50 klgr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyę noweli przemysłowej.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego, w dyskusyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, poseł Mizorski omawiał sprawę uchwał sądowych w Poznańskiem i w Prusach zachodnich, odbierających oporne dzieci rodzicom i oddających je na przymusowe wychowanie. Te uchwały sądowe nietylko w Niemczech, ale i zagranicą zostały napiętnowane, jako sprzeczne ze sprawiedliwością, brzmieniem i duchem ustaw. Mówca żalił się na poszczególne wypadki na Górnym Szląsku, gdzie do Polaków, nie umiejących po niemiecku, przy rozprawach sądowych stosowano środki przymusowe.

Minister sprawiedliwości Beseler odpowiedział: Mówca poprzedni, jako prawnik, wie dobrze, że wspomniane przez niego uchwały w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich wydane zostały przez władze sędziowskie, nie zaś administracyjne, i że jedynym środkiem prawnym jest tu zażalenie, z którego w kilku wypadkach zrobiono użytek. Wypadki na Górnym Szląsku są mówcy nieznane. Może być, że w niektórych wypadkach sędzia się posunął za daleko wobec świadka, nie umiejącego po niemiecku. Z doświadczenia jednak wiadomo, jakie trudności przedstawia zmuszenie świadka, ażeby zeznawał po niemiecku, choć nieraz dobrze tym językiem włada. Z tamtejszych ludzi żaden nie chce zeznawać po niemiecku, tylko po polsku, lubo w rzeczywistości bardzo dobrze włada tym językiem.

Poznań. Izba karna skazała redaktora *Postępu* na 470 mk. grzywny i 6 tygodni więzienia.

Jarocin. Wybrany przy uzupełniającem głosowaniu posłem do parlamentu niemieckiego Polak adwokat dr. Sejda otrzymał 14.938 głosów, niemiecki zaś kandydat, właściciel dóbr Mytius 3.760 głosów.

Paryż. Wypędzenie seminarzystów z seminaryum w St. Meen mogło nastąpić tylko przy pomocy wojska, gdyż wejścia były zabarykadowane. Kilka osób aresztowano.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Brak węgla jest tak wielki, że ludność dobijając się o węgiel przewróciła dziś na ul. Szerokiej na Kazimierzu wóz i węgle rozchwytała, płacąc żądaną cenę.

Miejska komisya węglowa załatwiła wczorej umowę z kopalnią w Sierszy co do większej dostawy, uchwalono zarazem podnieść cenę na 1 koronę za centnar, z powodu podwyższenia ceny przez kopalnie. Dziś doszedł mróz do —20° C.

Leszno. Tutejsza Izba karna zniosła wyrok I instancyi, skazujący Sokołów z Osieczy na grzywny po 6 marek za udział w zebraniu, urządzonem w Kurzej Górze, własności Chłapowskiego. Izba uwolniła wszystkich zasądzonych, a koszta nałożyła na skarb państwa.

Wiedeń. Księżna Klementyna koburska dziś rano zmarła.

Bolonia. Poeta Carducci zmarł dziś w nocy.

Paryż. Z Rzymu donoszą, że przejawiający się od pewnego czasu w Watykanie bardziej pojednawczy nastrój w sprawie zatargu z francuskim rządem należy przypisać po części tej okoliczności, iż Papież otrzymuje setki listów od francuskich xięży, którzy zwracają uwagę na przykre następstwa ostatecznego zerwania. W większej części listów wspomniano mimochodem, iż trudno będzie duchowieństwu znaleźć potrzebne środki do życia, gdyż bynajmniej nie można polegać na ofiarności wiernych. Listy te miały wywrzeć w Watykanie wielkie wrażenie.

Tuła. Do tutejszej fabryki samowarów wtargnęło w biały dzień 8 uzbrojonych mężczyzn, celem ograbienia jej. Fabryka ta położona jest w śródmieściu. Napastnicy zabili jednego z oficyalistów, zranili ciężko kilku strzałami właściciela fabryki. Policya schwytała 4 bandytów.

Przyjechali dnia 16 lutego. P. hr. Koziebrodzka z Podhajczyk. Rotm. hr. Lasocki z Mostów. X. F. hr. Krasicki z Bachorzec. K. Torosiewicz z Rusiłowa. W. i K. Rulikowscy z Rosyi. W. Landesberg i dr. A. Langer z Tarnopola. T. Dąbrowski z Król. Polskiego. M. Kowalski z Gniezna. Dr. Rado z Budapesztu. R. Ujejski z Pawłowa. P. Burzyński z Uhrynowa. S. Puntschert z Rozważa.

Przyjechali dnia 16 lutego. J. Warczewski z Krakowa. D. Drewińska z Sanoka. W. Roya z Wyczółek. J. Weiselberg z Wiednia. T. Rogojski ze Stronia. P. Taberentz z Zerbaku. R. Harok z Bielska. K. Jonas z Baligrodu. A. Knepler i J. Elstner z Wiednia. J. Tascher z Miejtachowa. S. Strzelbicki z Ropczyc. L. Longardt z Kamionki. M. Lityńska z Litwinowa. B. Borkowski z Warszawy. L. Watul z Rumunii. H. Schülling z Brodów. S. Zwolski z Brzeżan. J. Frohmel z Dublan. M. Biliński z Peczeniżyna. M. Teltschik z Wiednia. K. Puchalski z Czerniowiec. N. Heyszl z Kamionki. J. Chwapil z Mielnowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 16 lutego. (Giełda towarowa). Cukier 00·00—00·00, 00·00—00·00. — Spirytus 42·60—43·00, płacono 42·80—43.00. — Tendencya silna. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 16 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 7·49—7·50, na maj 7·52—7·53, na październik 7·85—7·86; żyto na kwiecień 6·80—6·81, na październik 6·77—6·78; owies na kwiecień 7·48—7·49, na październik 6·66—6·68; kukurudza na maj 5·20—5·21, na lipiec 5·36—5·37. Rzepak na sierpień 13·25—13·35. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: utrzymane. — Pogoda: mróz.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 16 lutego.

Marki 117.57, renta majowa 99.10, węgierska renta koronowa 95 60, akcye: austr. zakł. kredyt. 686·00, węg. zakł. kred. 836·50, anglobanku 317·75, unionbanku 591·00, bankvereinu 570.50, länderbanku 469·00, kolei państw. 688·00, lombardy 164 50, akcye kolei Elbethal 000·00, fabryki broni 00000, tytoniowe 000·00, alpiny 624.25, Rima Muranyi 574·50, prag. T. żel. 0000·00, losy tureckie 173 00, ruble 253.25. Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska na r. 1907 85·30.

Lwów 15 lutego. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 577.— do 582.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 583 00 do 593 00 Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 330.— do 400.— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 115·—140.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic 5 proc. łos. w 50 lat. z 10 proc. prem. 110 50 do 111 20 4 i pół proc. łos. w 50 lat 100 50 do 101 20. 4 proc łos. w 60 lat 97·40. do 98·10. Banku kraj. 4 i pół proc. łos w 51 lat 101 50 do 102 20. Banku kraj 4 proc. łos w 57 lat 98 80 do 98 70.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98 80 do 00 00, 4 proc. łos w 41 i pół latach 98 80 do —.—, 4 proc. łos w 56 lat 97·80 do 98·50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.50*, 8.45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50. 10,90*
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00. 11.25, 5.35, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5 45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.16, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25**, **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.05*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.31**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec. **2.51**, **2.40**, 6·15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

31)

Ukarana duma.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— Żona mego syna, żona Vere'a — wyrzekł zwolna, a w drżącym jego głosie nie było najmniejszego odcienia szorstkowości lub gniewu.—Patrząc na ciebie moje dziecię, nie mogę się dziwić, że cię pokochał. Ha, trudna rada, nie próbuję wmówić w ciebie, że mnie to cieszy, bo nie uwierzyłabyś nawet, wszyscy znają mnie przecież, jako nadzwyczaj dumnego człowieka..! Inne miałem projekta, inne marzenia dla mego syna, ale stało się, dziś gdy cię spotykam u śmiertelnego jego łoża, gdy lada chwila wyroki Boże zabrać nam go mogą, dziś nie czas na czcze wymówki i względy światowe. Od tej pory jesteś mojem dzieckiem, które mogę przeprosić tylko za niegodne, chwilowe podejrzenie.

Przyciągnął ją serdecznie na swoje piersi, składając ojcowski na czystem czole pocałunek. Ta tkliwość jego i pełne dobroci choć smutne słowa, podziałały tak na Janinę, jak nigdy oziębłość, ani surowe wymówki nie byłyby zdołały wpłynąć. Była przygotowaną na niesprawiedliwość, chciała na dumę odpowiedzieć dumą, na zimną wyniosłość — pełnem godności zamknięciem się w sobie, nie przypuszczała nigdy, iż stary arystokrata potrafi stłumić uczucie goryczy i urazy; posłyszawszy też pełne słodyczy wyrazy, oparła mimowoli główkę na piersi starca, rzewnemi zalewając się łzami. Straszne naprężenie wszystkich władz moralnych, pod jakiem przeżyła dzień ten cały, prysnęło nareszcie, a konwulsyjne łkanie wstrząsające delikatną jej postacią, świadcząc o potędze wrażeń doznanych i przebytej walki, ulgę przynosiło jej zarazem. Ach, na czyjejże to piersi płakała przed kilku jeszcze godzinami, kto tkliwem słowem i serdeczną pieszczotą starał się ból jej łagodzić?

Hrabia uczuł się do głębi wzruszonym. Westchnąwszy smutno, próbował ją ukoić wyrazami pociechy. Naprożno jednak starała się zapanować nad wzburzonemi uczuciami, dopiero uwaga, iż powinna się uzbroić w siłę woli, bo Vere może jej lada chwilę zapotrzebować, zdołała wpłynąć zbawiennie na nerwowe wzruszenie wstrząsające jej postawą.

Uspokoiwszy się nieco, podniosła z pokorą oczy na hrabiego, prosząc go o przebaczenie.

— Daruj pan — szeptała — gniew twój byłabym zniosła może, dobroć wzruszyła mnie głęboko. Ach, błagam, nie bądź dla mnie surowym przez wzgląd na niego...

— Nie mógłbym tego uczynić przez wzgląd na ciebie samą, moja droga — odparł głosem pełnym tkliwości, przyczem na usta jego ponownie wybiegło cierpienie, a oczy nie spuszczały ani na chwilę pięknych rysów Janiny. — Gdym cię ujrzał poraz pierwszy, zdawało mi się, iż widzę rysy siostry mej Weroniki, lekką mgłą tylko przysłonięte, że oczy jej z wyrzutem spoglądają na mnie. Ma się rozumieć, jest to tylko złudzenie, halucynacya starego człowieka, niemniej jednak musisz być Włoszką lub Hiszpanką, moje dziecię, uroda twoja bowiem, przedstawia bogaty typ południowy.

— Według tego co mówiono — odparła, spuszczając powieki — ojciec mój był Włochem, matka podobno Angielką.

— Jakto? więc nie znałaś wcale twoich rodziców?

— Nie.

Milczała czas jakiś, widząc jednak, iż hrabia nie spuszcza z niej pytającego wzroku, przemogła wstręt własny do dalszych objaśnień i dodała szybko:

— Wziął mnie jako małą sierotkę i wychował wuj mój, Robert Gale.

Hrabia Hayleton'u wstrząsnął się gwałtownie, cofnął rękę wspartą dotąd przyjaźnie o ramię synowej.

Janka poczuwszy ten mimowolny ruch wstrętu, krwawym oblała się rumieńcem, poczem zbladła śmiertelnie.

— Robert Gale! — powtórzył stary lord bezdźwięcznym głosem. — To imię, właśnie to imię! Jakże gorzkie wspomnienie budzi ono w mej duszy! I ty, ty jesteś jego krewną...

Zatrzymał się, rysy zaś jego wyrażały z kolei zdumienie i obawę, snać jakieś przypuszczenie nieprawdopodobne uderzyło myśli w dawnych wspomnieniach zatopione.

— Jakżeż to jednak być może — zawołał nagle — kiedy, o ile sobie przypominam, nie miał on siostry, ani żadnych bliższych krewnych nawet! W tem się kryje chyba jakaś tajemnica!

Janka złożyła dłonie jak do modlitwy, w czarnych jej zaś, ku hrabiemu wzniesionych oczach, odzwierciedliło się dziwne błaganie, radość nieledwie.

— Znałem go dobrze — ciągnął hrabia dalej. Przed ośmnastu laty był u mnie rządzcą i zbytnią dobrocią uniesiony, za wiele niestety położyłem w nim zaufania; nie umiał tego ocenić, a nie znając granic życzliwego obchodzenia, sądził, że go to do zuchwalstwa upoważnia. Dziecię moje, czy nie wiesz nic zupełnie o twoich rodzicach?

— Niestety nic! Nigdy nie mówił mi o nich. Pamiętam tylko, że w pierwszych latach mego dzieciństwa żyłam widocznie w innym zupełnie kraju. Według zamglonych mych wspomnień musiało to być gdzieś na południu, pod jasnem, pogodnem niebem i wśród uroczego klimatu, gdzie twarze równie piękne jak wszystko, co nas otaczało dokoła, pochylały się nademną z wyrazem słodyczy i dobroci. — Przytem głos jakiś wewnętrzny szepce mi ciągle, że jestem obcą Gale'owi, że żaden węzeł krwi nie może mnie z tym człowiekiem łączyć. Ach! — zawołała, ukrywszy twarz w dłoniach i odwracając się, gdyby tak było, gdybyż tak było! Boże, daj mi tę pociechę przynajmniej! Nie odmawiaj mi jej teraz!

— Dlaczego „teraz“ — podjął hrabia, uderzony naciskiem, z jakim to mówiła.

Janka wzdrygnęła się cała, i milczała czas jakiś — gdy wreszcie jednak zdobyła się na odpowiedź, głos jej metaliczny, brzmiał zwykłą szczerością i prawdą.

— Bo on popełnił czyn ten nikczemny, on ręką zbrodniczą chciał zamordować Vere'a, odebrać mu życie, które dziś Bóg tylko uratować już może.

— Dziecię — przerwał hrabia, chwytając w najwyższem wzburzeniu obie jej ręce — czy to twoje wewnętrzne przekonanie, podejrzenie tylko, czy...

— Nie, widziałam go. Obrócił się ku mnie, a księżyc dokładnie oświecał całe jego oblicze. Prześladowana jakimś niewytłómaczonym niepokojem, złem przeczuciem może, nie mogłam usiedzieć na miejscu, i w końcu wyszłam, aby przejść się po ogrodzie. W chwili gdy miałam już wracać do domu, rozległ się w pobliżu huk wystrzału, i kierowana złowieszczym jakimś głosem wewnętrznym, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, co robię, pobiegłam z szybkością strzały na miejsce wypadku.

Zatrzymała się, a zapanowawszy wpierw nad ogarniającem ją wzruszeniem, ciągnęła dopiero dalej:

— Gdy stanęłam na miejscu, ujrzałam jego, Roberta Gale, pochylonego nad Verem; usłyszawszy kroki, wyprostował się i patrzył na mnie z przerażeniem, o, widziałam go wtedy doskonale i poznałam natychmiast!

W bibliotece zapanowała cisza głęboka. Hrabia chodził wzdłuż i wszerz gorączkowemi krokami.

— Teraz rozumiem — odezwał się w końcu, bo wiem, że oprócz urazy, jaką mógł mieć do Vere'a, kierowała nim jeszcze nienawiść ku mnie, ku całej mojej rodzinie nawet. Stare to i smutne dzieje, których nie będę ci opowiadał, bo i tak dosyć troski mamy w tej chwili, dosyć zgryzoty na twą głowę spadło. Widzę tylko, że w tem wszystkiem kryje się tajemnica, dotycząca nietylko zamachu na Vere'a, lecz i twego urodzenia zarówno. Musimy ją wyświetlić, tymczasem zaś zapewniam cię tylko, że nie jesteś siostrzenicą Roberta Gale, bo to fakt nie mający żadnego prawdopodobieństwa.

— Daj Boże, aby tak było! — zawołała podnosząc oczy w górę z gorącą modlitwą. — Dziś nie zniosłabym tej myśli, bo świadomość, że on był właśnie mordercą mego męża, na zawsze życieby mi zatruła. Ach, cóż to takiego?

I pobladła przerażona. W ślad tymczasem za silnem pukaniem do drzwi, które przestraszyło Janinę, ukazała się na progu wysoka postać przybrana w mundur miejscowego naczelnika policyi, zazwyczaj inspektorem zwanego.

Oddał pełen szacunku ukłon, a zwracając się do lorda Hayleton'a, który postąpił nieco naprzód, wyrzekł:

— Przepraszam, że wchodzę, służący jednak zapewnił mnie, że znajdę tutaj panią...

— Panią Courtenay, moją synowę? — uzupełnił hrabia z godnością. — Tak, nie omyliłeś się pan, jest tutaj w rzeczy samej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obwieszczenie

licytacyi na oddanie w dzierżawę dóbr Trześniów i Buków.

I. Celem wydzierżawienia na lat 12 dóbr Trześniów i Buków, położonych w powiecie brzozowskim, począwszy od 1 maja 1907, rozpisuje c. k. Namiestnictwo, jako władza sprawująca zarząd tej fundacyi, publiczną licytacyę na podstawie ułożonych w tym celu szczegółowych warunków licytacyjnych.

2. Licytacyę przeprowadzi c. k. Starostwo w Brzozowie dnia 14 marca 1907, o godzinie 9-tej przed południem, na podstawie ofert pisemnych, lub ustnych.

3. Przedmiotem licytacyi będzie dzierżawa wszystkich gruntów powierzchni około 640 morgów i budynków bez inwentarzy i bez lasów.

4. Cenę wywołania czynszu, stanowi suma szesnastu tysięcy pięciuset (16.500) koron, wadyum zaś, które ma się do oferty dołączyć, a które w razie jej przyjęcia będzie stanowiło także kaucyę na zabezpieczenie dotrzymania warunków licytacyjnych, względnie na dotrzymanie mającej się zawrzeć umowy, oznacza się na sumę jednorocznego ofiarowanego czynszu, która to suma nie może być jednak niższą, jak szesnaście tysięcy pięćset (16.500 K.)

5. Powyższe dobra wraz z budynkami mogą być oglądane przed licytacyą za zgłoszeniem się u teraźniejszego zarządcy tych dóbr Wp. Stan. Bobowskiego względnie u JW. P. Mieczysława Urbańskiego w Haczowie, jako u kuratora fundacyi.

6. Szczegółowe warunki licytacyjne znajdują się we wszystkich krajowych c. k. Starostwach, jak nie mniej w Magistratach we Lwowie i Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich — Z drukarni E. Winiarza.